Nr. 248. We Lwowie Wtorek dnia 30. Października 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Prenumerata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 60 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu „Żorża"; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 35. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 28. października.

We wczorajszym dodatku ogłosiliśmy list dra Juljana Czerkawskiego do wyborców w odpowiedzi na wotum tychże zapadłe d. 23. bm. Co do formaljów mamy zauważyć, że p. delegat dopuścił się wielkiej niewłaściwości, ogłaszając swój list w urzędowym ck. organie, który sprawą wyborców nigdy się nie interesował. Obowiązkiem p. delegata było, jeżeli już nie chciał oświadczenie swoje umieścić nasamprzód w dziennikach, reprezentujących opinję wyborców lwowskich, przesłać je na ręce p. Dąbrowskiego Wacława, jako przewodniczącego zgromadzenia, a nie adresować swoich listów pod firmą pseudonimową. Adresowanie takie wywołało nowe oburzenie na upartego delegata — zdaniem naszem niekoniecznie słuszne, bo przecież innego postąpienia nie mogli się oni spodziewać od niego. Wyborcy śledzący uważnie dzieje „opozycji" delegacyjnej, już zeszłego roku przyszli do przekonania, że szanowna ta opozycja cieszy się obroną ck. władz policyjnych.

Pierwsze zgromadzenie wyborców nie mogło przyjść do skutku, bo zostało zabronione, a delegaci nie uważali za swój obowiązek zwołać zgromadzenie na własną rękę. Drugie zgromadzenie wisiało na włosku. Nigdy jeszcze przedtem policja nie kładła warunku aby komitet zwołujący gwarantował, iż tylko sami wyborcy wejdą na salę. A już sam przebieg rozpraw na zgromadzeniu musiał każdemu otworzyć oczy, jak dalece przyjazne zachodzą stosunki pomiędzy „opozycją narodową" a reprezentacją centralistycznego ministerstwa. Więc nic dziwnego, jeżeli ten co w styczniu roku 1874 na trybunie lwowskiej wołał z emfazą:

„Jam opozycjonista — wybierajcie z opozycji!" wyniki analizy swojej i syntezy umieszcza dzisiaj w ck. *Gazecie Lwowskiej*.

Co do treści sprawy to jest tylko jeden głos w mieście. Wyborcy czują, że w sprawach publicznych nie należy nigdy delikatnością się unosić.

W r. 1869 pp. Ziemiałkowski, Gołuchowski i Dubs złożyli mandaty nie wskutek uchwały zgromadzenia wyborców, ale wskutek wotum zapadłem właściwie na zgrom. ludowem, złożonem z $^1/_3$ części z młodzieży szkolnej, którą agitatorowie sprowadzili byli na dziedziniec ratuszowy dla czynienia hałasów i pomnożenia liczby rąk wznoszonych.

Mając taki precedens lojalności poselskiej dla głosu publicznego, wyborcy lwowscy chcieli p. Czerkawskiemu oszczędzić przykrej formy bezpośredniego wezwania do złożenia mandatu, i odstąpili od wniosku dotyczącego. Teraz przekonują się, jak fałszywie zastosowaną była ta delikatność. Skontrawotowany delegat puszcza się na nowe wybiegi, świadczące o jezuityzmie kliki, której służy, i dla której wzmocnienia chce nadal zatrzymać mandat. Dzieje parlamentaryzmu nie wykazują podobnego faktu przewrotności.

Ponieważ niepodobna, aby zasada mylna co do stosunku posła względem wyborców została praktyką usankcjonowana, — zasada, iż mandat zawisł **nietylko** od wyborców, i że **wyborcy nie mają wyłącznego prawa rozrządzania mandatem**: przeto uważamy za rzecz konieczną, aby p. Dąbrowski, jako przewodniczący zgromadzenia wyborców, zwołał takowych ponownie, i aby bez dalszej dyskusji i bez ponownego słuchania p. delegata, powzięto uchwałę, wzywającą go kategorycznie do **bezzwłocznego złożenia mandatu**.

Wyznanie moskiewskie.

(*„Daty" dla delegacji.*)

Korespondent wiedeński *Gołosu*, opisawszy niezadowolenie rządu austrjackiego z rządu rumuńskiego za fałszywe doniesienie o wtargnięciu do Rumunji niebywałych band węgierskich tak dalej powiada w numerze 242 z dnia 23. b. m. wspomnianego pisma:

„Jeżeli niezadowolenie swe z pana Kogolniczanu rząd austrjacki wyraził w formie ostrej, to z powodu znów innego wypadku — wprawdzie nie tak ważnego, jakim byłby pierwszy w razie gdyby się sprawdził — rzad nie wyraził żadnego niezadowolenia. Mówią tu o aresztowaniu w Haliczu historyka naszego p. Iłowajskiego, którego podejrzywano ni mniej ni więcej, jak tylko o propagandę panslawistyczną i rozdawanie rubli pomiędzy prawosławnymi (?) duchownymi! Na drugi dzień p. Iłowajski został pod konwojem odstawiony do Podwołoczysk, jak to zwykle czynią ze wszystkimi Moskalami, słusznie czy niesłusznie podejrzanymi o agitacje pewnego rodzaju pomiędzy ludem rusińskim (*sredi rusinskawo nasielenia*) pisze korespondent, dla odróżnienia Rusinów od Moskwy, i trzeba dodać, że zawsze tak czyni, t. j. nigdy nie bierze za jedno w swych korespondencjach Rusinów z Rossjanami. Pr. D. P.)"

„Wypadek ten wywołał w Wiedniu wielce nieprzyjemne wrażenie tem bardziej, że nie po raz pierwszy dzieją się podobne rzeczy.

Bardzo naturalnie, że panslawizm nie jest miłym dla Austrji, i sami przyznacie, że rząd austrjacki nie może obojętnie patrzeć na propagandę panslawistyczną. Wprawdzie u stracha wielkie oczy, jak to mówią, i zdarza się nieraz, że rząd widzi propagandę tam, gdzie jej wcale nie ma, lub nie było, *lecz zaprzeczać, że propagandy wcale nie ma, byłoby zabawnem i nieuczciwem.* Należy wyznać, *że nie brak u nas ludzi uważających za święty swój obowiązek zajmować się polityką, że tak powiem, na ochotnika (auf seine eigene Faust* — wyrażenie to z lekkiej ręki pana Tiszy stało się modnem w Wiedniu), pomimo, że jednocześnie zaprzeczają do tego prawa Węgrom. Ogniskami tych panów niepowołanych polityków, były zawsze Wiedeń i m. Moskwa.

„Moskwa, naturalnie, ani na włos się nie zmieniła, *w skutek czego Galicja dotąd jest polem, na którem propaganda prowadzi się po dawnemu czynnie* i dlatego to tak często łapią w Galicji nieproszonych gości, zwanych tutaj emisarjuszami rossyjskimi, pomimo że rząd rossyjski i z pewnym wyjątkiem całe społeczeństwo rossyjskie, wcale do tego nie maczają (?) ręki. Panowie ci dużo krwi napsuli tak rządowi austrjackiemu, jak i naszemu poselstwu rossyjskiemu w Wiedniu, które coraz to musi ratować tych panów, wstawiając się za nich u rządu austrjackiego, starając się przytem upewnić, że emisarjusze ci bynajmniej nie działają z polecenia lub z wiadomością rządu naszego, lecz z własnej głupiej fantazji, na własną rękę. Dzięki osobistej przyjaźni między monarchą austrjackim a naszym, jako też prezesa ministrów z naszym ambasadorem z jednej strony, a z drugiej dzięki temu, że rząd austrjacki nie życzy sobie zadzierać z naszym za lada głupstwo, sprawki podobne dotąd płazem puszczano. *Należy prawdę wyznać, że patrzano tutaj często przez palce na takie rzeczy na które nigdzieby tak nie patrzano a szczególnie u nas*, lecz wszystko ma koniec i bynajmniej nie należy spodziewać się czegoś podobnego nadal.

„Jak by nie były ważnemi pobudki, dla których rząd austrjacki zmuszonym był do czasu przychylnie się zachować względem Rossji, skutkiem czego nic złego nie robił żadnemu Rosjaninowi, zadawalając się tylko prośbą, aby „zrobił tę przyjemność i wyniósł się póki cały, zkąd przybył, a rządowi naszemu czyniąc jednocześnie poufne przedstawienia — lecz są granice, których żaden rząd w świecie przestąpić nie może i według mego zdania, opartego na bardzo pewnych danych, granice te są już teraz bardzo niedaleko.

„Byłoby według mego zdania nader wielką niesprawiedliwością nie uznać, że rząd austrjacki właśnie dziś ma najzupełniejsze prawo nie być tak pobłażliwym, jak dawniej. Dopóki rząd ten pozostaje rządem austrjackim, dopóty nie jest w stanie patrzeć ozięble na cudzoziemską propagandę u siebie w domu, a my przecież, coby tam niektórzy o nas mówili, zawsze jesteśmy cudzoziemcami w Austrji, tak samo jak jest u nas cudzoziemcem każdy Niemiec, Madiar lub Anglik itd., a nawet Słowianin z pod berła Habsburgów. Ostatniemi czasy zjawili się uczeni, utrzymujący, że Białorusy czyli też Małorusini, jak ich dziś nazywają, a Serby, nietylko należą do jednego i tegoż samego plemienia, lecz nadto są jednym i tymże samym narodem. Nie pisząc studium historycznego, nie będę się wdawać w rozsądzania, czy zdanie powyższe mylnem jest lub nie. Lecz chciałbym bardzo widzieć, jakby my to przyjęli Serbów, gdyby im przyszło do głowy zjawić się w naszej Małorossji — proszę o przebaczenie panów Małorusinów, iż ośmielam się tak nazwać ich „Ukraińce" — i prowadzić tam propagandę panserbską? Zdaje mi się, że nie bardzo byśmy pospieszyli wyciągnąć ku nim przyjaźnie ramiona. Co więcej, zdaje się mi nawet, że bylibyśmy niegodni imienia Rossjan, gdybyśmy ich przyjaźnie przyjęli, a rząd nasz nie spełnił swego obowiązku, dozwoliwszy przenieść tę kwestję z dziedziny czysto naukowej na pole praktyczne, zrobić z niej kwestję polityczną i wszczynać rozruchy pomiędzy ludem spokojnym."

„Cobyśmy sami zrobili, może i powinien zrobić rząd austrjacki w podobnych okolicznościach, i gniewać się za to z naszej strony, byłoby conajmniej nielogicznem. Rząd austrjacki surowo zwykle występując względem propagandy pomiędzy Serbami, Kroatami i Słowencami, dotychczas dość ozięble spoglądał na propagandę w Galicji, a nawet nieraz do pewnego stopnia zachęcał do takowej (pooszczerał propagandu), uważając ją jako łatwy, nie kosztowny, a głównie nie pociągający go, że tak powiem, do jurydycznej odpowiedzialności środek poskromienia niepokornego ducha Polaków galicyjskich. Lecz obecnie ku wielkiemu przerażeniu jego, duch ten niepokorny począł się objawiać i u innych Słowian, dotychczas zachowujących się spokojnie, i dawna taktyka stała się niebezpieczną, a zatem niemożebną. Dla tego to powiadam, że wątpić należy ażeby obecnie rząd austrjacki patrzał obojętnie na propagandę naszych *diejatielej* w Galicji."

„Nie wiem i prawdę powiedziawszy wcalem nie ciekawy wiedzieć, jaki wpływ wywrze dalsze prowadzenie propagandy na sprawę „Słowianji", lecz że interesa rossyjskie mogą na tem ucierpieć to więcej jak pewno i dla tego będąc tylko Rossjanem i niczem więcej jak tylko Rosjanem, pragnąłbym jak najserdeczniej aby propaganda w Galicji została raz już zaniechaną, szczególnie teraz, gdy dobre stosunki sąsiedzkie są rzeczą nader pożądaną dla stron obu. Czy pocznie lub nie pocznie Austrja spełniać misję swą historyczną na Wschodzie (znów frazes modny!), tego jeszcze nie wiedzieć, zależeć to będzie od okoliczności; lecz że odbije się bardzo niekorzystnie na naszych interesach dalsze prowadzenie agitacji w Austrji przez naszych niepowołanych polityków, to więcej jak pewno. Ze względu na interesa istniejącej już i bliskiej nam Rossji, należałoby na później odłożyć interesa nieistniejącej „Słowianji."

„Wracając do wypadku z panem Iłowajskim, wyznaję, iż nie jestem w stanie powiedzieć na pewno, czy pan Iłowajski, którego *Słowo* nazywa historjografem, rzeczywiście zajmował się propagandą, czy też jak chcą inni, poszukiwaniami etnograficznemi przy pomocy księży galicyjskich obrządku unickiego. „Nie byłem we Lwowie, nie mogłem osobiście sprawdzić", powiada korespondent, a następnie zacytowawszy dwie wersje wiadome, jedną urzędową, że p. Iłowajski istotnie zajmował się propagandą, drugą, podaną przez lwowskie *Słowo*, jakoby tylko poszukiwaniami archeologicznemi, tak dalej kończy:

„Odstawiony pod konwojem do Lwowa, pan Iłowajski miał być oswobodzonym nibyto za staraniem i poręczeniem pana Płoszczańskiego, redaktora *Słowa*. Kto tu prawdę mówi, komu należy wierzyć, sami osądźcie jeśli zdołacie, co do mnie zaś wcale się tego nie podejmuję, pomimo iż sądzę, że brak wizy na paszporcie nie mógł być powodem do aresztowania p. Iłowajskiego, albowiem sami wiecie, że w Austrji nikogo o paszport nie pytają, a jeśli pytają to tylko dla szczególniejszych powodów. Co takiego jest *N. Fr. Presse*, wiecie o tem tak dobrze jak i świat cały; jest to ultra-turkofilski organ nadzwyczaj słono oceniający swe sympatje, każdej chwili gotów odprzedać takowe więcej dającemu. *Bohemi* (która też same co *N. Fr. Presse* podała powody aresztowania p. Iłowajskiego), usłużny organ wychodzący w Pradze po niemiecku, znany naprzód z tego, że doskonale wie zawsze jak stoi barometr polityczny w Wiedniu, powtóre ze swej russofobji. Co się tyczy *Słowa*, pozwólcie mi proszę, bym się mógł powstrzymać od scharakteryzowania jego. Organ ten rusińskich klerykałów (korespondent nazywa tak klikę świętojurców, przyp. *D. P.*) nie mogę nazwać go *ruskim*, bo u nas dzięki Bogu klerykałów nie ma — *ten organ tedy rusińskich klerykałów uważa sam siebie za naszego przyjaciela (szczyta się naszym drugim), a o przyjaciołach tak samo jak o umarłych należy albo nic albo dobrze tylko mówić.*

Przegląd polityczny.

— Zapewne nie mało jeszcze wody upłynie z Dunaju do morza, nim będziemy mogli donieść coś stanowczego w sprawie medjacji pokojowej. Sprawa ta stoi obecnie tak, iż chociaż obie walczące strony pragną w duszy pokoju, żadna z nich jednak nietylko nie chce się zdobyć na pierwszy krok, ale zmienia swe zapatrywania według ostatnich rezultatów osiągniętych na polu walki. Jedno tylko nie ulega wątpliwości pomimo wszelkich urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń, a mianowicie, że Anglja gorliwie teraz pracuje nad wdrożeniem medjacji. Powtarzamy „gorliwie", ponieważ już nietylko chodzi o interesa humanitarne, lecz i o specjalnie angielskie, mocno narażone w Azji. To też poseł jej w Konstantynopolu Mr. Layard bardzo jest czynny w tym sensie. Jak donoszą z tureckiej stolicy, w Porcie panuje ruch niezwykły. W. wezyr codziennie po kilka godzin spędza z sułtanem, a następnie naradza się z Serwerem paszą, a wszyscy są tego zdania, że chodzi tu o propozycje pokojowe, albo te, które Porta ma ułożyć, albo też o wyformułowane już przez Anglją i przedstawione przez Layarda. Co do tych ostatnich, to w sferach dyplomatycznych utrzymują, iż według nich oświadczyć się ma Turcji, że Europa nie chce mięszać się do jej spraw wewnętrznych; że rządowi tureckiemu udzieli się przez dłuższy czas — mówią o dziesięciu latach — dla przeprowadzenia reform i ulepszenia administracji na podstawie konstytucji; jednocześnie jednak położono nacisk i na to, iż Europa ma prawo występować z tego rodzaju propozycjami pokojowemi.

Czy Anglija z własnej inicjatywy, czy też na żądanie Turcji wystąpiła z temi propozycjami, to jest rzeczą podrzędną. Ważniejszą jest, czy staną się one w rzeczywistości podstawą układów. Zdaje się, że obie wojujące strony mogłyby przystać na nie. Turcja nie byłaby zmuszoną do jakiegokolwiek odstępowania terytorjum, co narażałoby jej honor, a Moskwa widziałaby osiągniętym swój cel, polepszenie losu chrześcian, tem pewniej, że Anglja podjęłaby się poręczenia tego. Ale czy rzeczywiście ten cel miała Moskwa rozpoczynając wojnę? Teraz już, gdy jeszcze nie masz nic stanowczego, dzienniki moskiewskie roszczą pretensje do tego, by Turcja zwróciła koszta wojenne. Szczególna logika! napadli na kraj spokojny, narazili na ogromne straty, zniszczyli zamożne dotąd prowincje, nakoniec nieraz sami tego dostali po skórze — i chcą, by za to napadnięty zapłacił... bo ich to samych wiele kosztuje.

Być może, iż Moskwa zażąda jeszcze, by Europa teraz albo po wojnie, powróciła do uprzedzenia, jakie miała dotad, iż carstwo jest wielką militarną potęgą! To będzie trudniej nieco. „Zaledwie przypuścić można, piszą *Times*, by jakiekolwiek powodzenie mogło obalić powszechne przekonanie, iż militarna potęga Moskwy

---

HENRYKA

przez

ERNESTA DAUDET.

[Fragmenta z dziennika Markiza de Boisguerny deputowanego.]

(Ciąg dalszy.)

18. października.

Od piętnastu dni jestem w Paryżu. Kilkoma godzinami wyprzedziłem tylko Henrykę i jej ojca. Oczekując otwarcia Izby, coby ich do Wersalu musiało sprowadzić, przyjęli zaproszenie księżnej de Maugiron, która razem z nimi wróciła z Saint Guénolé, aby zamieszkali tymczasowo u niej. W takim składzie mogę bez przeszkody widywać codzień Henrykę. Księżna jest nam wierną przyjaciółką, więcej nawet, bo protektorką naszej miłości. Dzięki jej mogę się z moją narzeczoną każdej chwili porozumieć. Nasze przyszłe małżeństwo nie jest zresztą dla nikogo już tajemnicą, p. de Maignelay nie ukrywa tego wcale. Uwiadomił już swoich przyjaciół i dał znać o tem urzędownie panu de Rieux.

Młody ten oficer wróciwszy zeszłego tygodnia z podróży po morzu Indyjskiem z eskadrą, pochlebiał sobie, że pozyska tym razem przychylność Henryki, i że ją poślubi. Nie poszczęściło mu się i teraz lepiej, a odmowną jej odpowiedź można było obecnie usprawiedliwić przyrzeczeniem mnie uczynionem. Mocno go to obeszło, a chociaż z początku zdawał się ulegać swojemu losowi, nie tracił jednak zupełnie nadziei. Przyznał mi się do tego w krótkiej a szczerej rozmowie, jakąśmy wkrótce po jego przybyciu z sobą mieli. Było to w klubie — przedtem nie znałem go wcale. Przyszedł sam do mnie, a przedstawiwszy się, powiedział:

— Nie mam do pana żalu, nie byłeś pan żadnem słowem ze swoim rywalem związany; był on panu nieznanym. Nikt inaczejby nie postąpił, tem bardziej że i panna de Maignelay miała zupełną wolność rozrządzania swą ręką, co jako człowiek honoru przyznać muszę. Niech to jednak pana nie dziwi, że nie przestałem jeszcze wątpić. Jak długo nie jest pańską żoną, tak długo wolno mi ubiegać się o jej względy. A gdy wreszcie pan uzyskasz pierwszeństwo, ustąpię.

Nie sprzeciwiałem się mu, choć miałem wszelkie prawo. Tak silnie ufałem przyrzeczeniu Henryki, uważałem się prawie za jej męża.

Gdy się jest szczęśliwym, ma się wiele pobłażania dla tych, którzy cierpią. Będąc panem serca Henryki, mogłem swobodnie pozwolić p. de Rieux ubiegać się o nie. Od czasu tej szczególnej rozmowy nie widziałem się z nim, a jeśli usiłuje rzeczywiście obalić moje szczęście, staram się nie zwracać na to mojej uwagi. Może umyślnie mówił tak do mnie, aby ocalić swą próżność i pokryć swój odwrót. Unikam przed Henryką wszelkiej o nim wzmianki, a księżna zapewnia, że nie chce go przyjmować. Moje tedy sercowe sprawy żadnej nie ulegają zmianie; nie mogę zaś powiedzieć tego o układach, jakie miały miejsce między kilkoma ludźmi dobrej woli, którzy chcieli zastąpić republikę monarchją. Konferencje członków prawicy z członkami prawego centrum nie ustają, choć kwestja, którą sam tylko książę rozwiązać może, ani na krok nie postępuje. Pan Chesnelong, poseł rojalista, był doń wysłany w celu przedłożenia mu programu ułożonego przez rozliczne grupy naszej partji. Program ten jest nader jasny i liberalny. Jest w nim wyraźna wzmianka o chorągwi trójkolorowej, a zachowanie jej jest najwybitniejszym warunkiem restauracji. Co odpowie hr. de Chambord na to oświadczenie? Czy zechce zrozumieć, że nie może rządzić Francją, jeśli nie uczyni zadość żądaniom kraju? Czyż zechce upierać się przy mniemaniu, że ustępując woli narodu przed uzyskaniem władzy, poniży się. Nie śmiem nie przypuszczać ani spodziewać się niczego. Politycy w około mnie są zniechęceni. Nawet najzaufańsi przyjaciele księcia nie mogą się zgodzić między sobą, jak należy mu postąpić. Jedni jak pp. de Maillé, de Cumont, de Meaux, Audren de Kerdrel chcieliby, żeby naśladował dziada swego Henryka IV, w zręcznem przeprowadzeniu ustępstw i zaprzestał sprzeciwiać się kwestji sztandaru; drudzy, jak pp. de Maignelay, de la Rochette, de Franclieu, są zdania, że król nie może i nie powinien wejść do Francji, jak tylko pod osłoną białej chorągwi. Są nawet tacy, jak pp. Lucien Brun i de Carayon La Tour, umysły umiarkowane i rozsądne, chociaż zagorzali socjaliści, którzy postanowili iść ręka w rękę z królem, jakiekolwiekby nie były jego zamiary.

Coż poradzą w takim składzie rzeczy ci, którzy chcieli pogodzić królestwo z Francją. Dla księcia, nieobeznanego z życzeniami, potrzebami i dążeniami ojczyzny pomimo jego gorącego i ślepego dla niej przywiązania, nie mają prawa odstąpić od swoich zasad, wyrzec się idei konstytucyjnej i liberalnej monarchji, której byli najstateczniejszymi obrońcami.

Nie można będzie otrzymać od nich większego poświecenia jak abdykacji z piątego sierpnia. Zagrzebali oni w tym dniu wszystkie swoje nadzieje, skłonności i urazy. Trudno żeby poszli dalej. Nie mogą przyjąć sztandaru znienawidzonego przez armję, potępionego za przeszłość i winy ojców, który jako symbol innych czasów, innej chwały, jest rewolucją z nami rozłączony. Książę nie wstąpi na tron, chyba pod osłoną trójkolorowej chorągwi, którą za swoją własną zgodzi się uważać.

Zdaje mi się, że pan de Maignelay zaczyna już po trochę w to wierzyć. Lecz ponieważ wzdraga się poddać tegoż następstwom gniewa go to i rzuca najgwałtowniejsze oskarzenia w twarz tym, którzy grzeszą jedynie wytrawniejszym rozsądkiem i lepszą polityką od niego. Nazywa ich zdrajcami, odstępcami, złoczyńcami. Oburza go przedłożony księciu program i chęć nakłonienia go do zgody jako podstawy wszelkich dalszych układów.

— Przedkładać program „Jego miłości", to zuchwalstwo, to zbrodnia, woła. Poddany winien posłuszeństwo królowi, a jeśli zachciewa mu się dyktować warunki i żądać jakichś rękojmi, staje się świętokradzcą. Współczesne zasady zatwierdzające te prawa są zbrodniczemi, a ci, co je wyznają, warci kary bez miłosierdzia.

Słysząc coś podobnego jestem cały wzburzony. Wiem na jakie bezdroża zaprowadziłyby takie teorje i gdyby kiedykolwiek usiłowano wprowadzić je w życie, wystąpiłbym pierwszy z protestacją. Cóżby było wtedy z Henryką. Sądzę, że jak długo p. de Maignelay nie narzuca mnie swych despotycznych opinij i nie zmusza mnie do przyjęcia ich, tak długo mam prawo milczeć i mam obowiązek uszanować spokój Henryki zakłócony nieporozumieniem między mną a jej ojcem.

20. październik.

Mnóstwo osób było wczoraj u księżnej. Ważne toczące się sprawy sprowadziły wielką liczbę osób z towarzystwa do Paryża wcześniej aniżeli innych lat. Widząc zebrane osoby w salonie księżnej możnaby sądzić, że się jest w samym środku zimy. Baronowa de Rochebrie, wicehrabina d'Athol, markiza de Chanzay, pani Dulaure, hrabina de Surdon, pani de Lovain Cadenet i wiele innych, rozwijały bogactwa swych wdzięków między licznemi i ożywionemi grupami. Byłem obsypany grzecznościami z powodu mego przyszłego małżeństwa. Wicehrabina d'Athol miała tyle rozumu, że zdawała się zapomnieć jak jednego pięknego wieczora siliłem się nierozumieć mowy jej pięknych oczu.

— Życzę wam szczęścia, rzekła do mnie. Często się zdarza, że najwięcej zasłużeni nie mogą go osiągnąć. Spodziewam się, że nigdy nie zaznacie goryczy takiego życia.

Nie opisałbym ile słodyczy i smutku było w jej głosie, gdy to mówiła! Biedna kobieta! Miała prawo spodziewać się innego losu jak ten, któremu poddać się przychodziło jej z taką trudnością.

Nie ma to jak księżna Czegoreff, gdy chce się stosownie wyrazić! Przybiegła do mnie i zawołała:

— Wiem już teraz, dla czego nie chciał pan przyjąć żony z mojej ręki. Ma pan słuszność. Nie znalazłabym nic lepszego dla pana! Następnie sprowadziwszy ramiączko od stanika z obawy ucieczki figlarza na stosowne miejsce dodała:

— Wiesz już pan nowinę?

— Jaką? księżno.

— Pan Chesnelong powrócił. Widział się z hrabią de Chambord w Salcburgu. Jeśli się nie mylę, będziecie mieli króla najdalej w piętnastu dniach. Chociaż inne mam wskazówki z Wiednia, tam uważają sprawę za straconą. Książę nie chce się wyrzec swego sztandaru.

Opuściłem ją, chcąc dowiedzieć się prawdy. Zapytałem pana de Maignelay, wydawał się mniej ponurym jak zwykle. Powtórzyłem mu słowa księżnej Czegoreff.

— Jego Miłość nie ustąpi na punkcie sztandaru, bądź pewnym, odpowiedział, lecz jeśli przeprowadzono już niejaką zgodę, to i to się ułoży z czasem. Rozsądek weźmie górę nad intrygami.

Zwolna obstąpiono go. Wielka nowina rozeszła się i sprawiła między obecnemi u księżnej osobami wielką senzację. Jedni utrzymywali, że mówili już z panem Chesnelong, i że ten zapewnił ich o szczęśliwem bliskiem rozwiązaniu. Inni mniej byli pewni. Byli nawet tacy, którzy opowiadali, że książę na przedstawienia pana de Chesnelong, aby przyjął chorągiew trójkolorową, miał zawołać:

— Nigdy!

Lecz ta ostatnia wersja nie znalazła wiary; pragnienie restauracji monarchji tak jest potężne, że chętnie wszyscy oddalają od siebie wszelką myśl przeciwną.

— Przesadzają tu i tam, zagadnął pan de Maignelay. Ani tak blisko do rozwiązania, ani tak rozpaczliwe położenie jak sądzę. Wszystko polega na jednej rzeczy, trzeba mieć rozum — a będzie monarchja.

Tak wszyscy byli rozgorączkowani poruszeniem tej sprawy, że była nawet już mowa o uroczystości wjazdu królewskiego do stolicy.

— W powozie czy na koniu? pytano.

— W powozie, odparł hrabia de Maignelay, po pod łuk tryumfalny polem Elizejskiem, otoczony książętami orleańskimi, w towarzystwie marszałka Mac-Mahona. Uda się prosto do Notre-Dame, a wśród gromu dział Henryk V obejmie Tuilerje w posiadanie.

— Czy Jego królewska Mość będzie w uniformie jenerałów dywizji?

Na to zapytanie księżnej de Maugiron, pan de Maignelay rzucił na mnie wzrok gniewny i niechętny.

do śmieszności jest przesadzona. Gdyby nawet Plewna i Kars upadły, gdyby Sulejman został zwyciężony i gdyby Turcja bardzo wiele ofiarowała za pozyskanie pokoju, to jeszcze nie wyniknie z tego, by Moskwa była taką potężną pod względem wojskowym, jak np. Niemcy, lub Francja. W takim razie powiedzielibyśmy tylko, że silniejszą jest od Turcji, ale że zniszczyła swego nieprzyjaciela jedynie mnogością swoich zasobów, a nie przewagą moralną i w ogóle inteligencji. Pomijając to, jakie są rzeczywiste przyczyny moskiewskich niepowodzeń, żadna nie istnieje wątpliwość co do tego, iż tylko niedbalstwo i błędy Turków uratowały Moskali od wielkich klęsk. Wojna wyjaśni napastnikowi, iż kraj jego o całą jedną generację stoi niżej od innych wielkich państw tak pod względem umysłowym jak i militarnym. Wyjaśni ona i Europie, jak śmieszną była jej trwoga, najczęściej wynikająca jedynie z ogromnej rozciągłości Moskwy i zwycięstw odniesionych nad biednemi słabemi plemionami Małej Azji". Tyle jest słów wielce neutralnego organu City, do których to tylko dodać należy, że nawet w Azji środkowej zwyciężyła nie militarna siła moskiewska, ale ruble, które na ten raz okazały się potężniejszemi aniżeli angielskie gwineje.

— Z Paryża donoszą, że Midhat pasza udaje się ztamtąd naprzód do Marsylji, potem ma pewien czas do Nicei a następnie do Medjolanu. W połowie listopada zamierza Midhat przybyć do Neapolu i tam wyczekiwać. W ostatnich czasach miał znowu sułtan wyrazić życzenie, by Midhat powrócił do Konstantynopola, co tenże gotów przyjąć z radością, jak tylko przekona się, iż rzeczywiście może być przydatnym swemu monarsze i krajowi. Midhat jest zdania, iż pokój wkrótce nastąpi; zdanie zaś to swoje opiera na tem, że przezimowanie w Bułgarji jest dla Moskali niemożebnością, odwrót ich za Dunaj nieuniknionym; a następnie zważywszy na wyczerpanie obu stron walczących, państwa europejskie z powodzeniem będą mogły rozpocząć dzieło medjacji.

— W Rumunji panuje wielkie przerażenie z powodu klęsk pod Plewną. Wszystko inne zeszło na dalsze plany; o polityce nikt nie wspomina. Zapowiedziane zgromadzenie konserwatystów, które jak donosiliśmy, miało ułożyć nowy program polityczny, zostało odłożone.

— Ażeby wywrzeć nacisk na ks. Milana, Moskale, jak donoszą dzienniki angielskie, wpadli na koncept kokietowania z pretendentem do tronu serbskiego ks. Karageorgiewiczem, który nawet miał być zaproszony na śniadanie do Górnego Studenia.

— Do *Pol. Corr.* donoszą z Bukaresztu, iż ks. Gorczakow i radca stanu Jomini pracują nad ułożeniem konstytucji dla carstwa. Łatwo wystawić sobie, jaki potwór może się urodzić z takiego krokodylowego jaja, — jeżeli tylko wiadomość ta nie jest złośliwem zmyśleniem. Nie będzie to, piszą dalej w tym liście, konstytucja według zwykłego europejskiego szablonu, ale faktycznie zastosowana do społecznego i politycznego stanowiska państwa, z zupełnem uwzględnieniem praw historycznych i arystokratycznemi podstawami.

— Według wiadomości z Paryża ciągle jeszcze panuje tam chaos. Organa ministerjalne ciągle jeszcze fanfaronują, że teraźniejszy gabinet pozostanie u steru; a tymczasem marszałek widocznie usiłuje ratować własną swoją pozycję, wyszukując nowych ludzi, którzyby się podjęli utworzenia gabinetu nowego. W pierwszym rzędzie stoi tu Audiffret-Pasquier. W sferach urzędowych wymieniają jako kandydatów kilka osobistości bezbarwnych z pomiędzy posłów.

Wojna.

Moskowskije Wiedomosti kazały sobie nadesłać następującej treści telegram: „Dnia 17. października *dwie bandy Polaków* przeszły przez galicyjską granicę do Fokszan." Miejsca, zkąd wysłany telegram, *Mosk. Wied.* nie wymieniają, bo też i trudno wymienić, gdy się podaje wierutne kłamstwo.

Dotąd w tej wojnie gazety moskiewskie z wyjątkiem *Mosk. Wiedomostiej* i *Słowa*, wychodzącego we Lwowie, nie starały się podburzać kłamstwami Moskwy przeciw Polakom. O ile skutecznem jest działanie *Mosk. Wied.*, nie wiemy, lecz co do *Słowa*, to takowe zupełnie się zawiodło w lokajskiem swem służalstwie, jak się o tem można przekonać chociażby tylko z końcowego ustępu artykułu *Gołosu* powyżej przytoczonego pod tytułem „Wyznanie Moskwy". Gazety moskiewskie widocznie pogardzają *Słowem*. *Słowo* wszakże nie ustaje w swej gorliwości, i gdy żadne ze znanych nam pism moskiewskich nie odważyło się twierdzić, iż pomocnik naczelnika sztabu armji naddunajskiej, młody jenerał Lewicki, na dniu 12. p. września pod Plewną, umyślnie, jako Polak, nie dał Skobelewowi pomocy w chwili decydującej, to *Słowo* w numerze swem z 23. bm., na podstawie niby to opowiadań naocznego świadka, który następnie przez Lwów przejeżdżał, głosi, że polscy oficerowie winni są niepowodzeń armji carskiej za Dunajem, cytując przytem nazwisko jenerała Lewickiego. Nie potrzebujemy powtarzać, że *Słowo* czyni to tylko w zamiarze podburzenia nienawiści moskiewskiej ku Polakom. Ciekawym o losie jenerała Lewickiego — o którym nawet nie wiadomo na pewno, że jest Polakiem, donosimy, że jenerał ten wraz z jen. Niepokojczyckim, najspokojniej bawią przy boku cara w Górnym Studniu.

Dotąd brak wszelkich szczegółów o stanie rzeczy pod Plewną po bitwie z dnia 24. bm., w której to bitwie udało się nareszcie Moskwie ścisnąć Osmana od zachodu. Pomocy mu trudno się spodziewać z nad Lomu, Reuf pasza pod Szypką także się nie przebije, Osman więc jest izolowany i chyba tylko jeden Szefket pasza z Orhanie zdoła go jeszcze uratować. Należy się spodziewać, że Szefket pasza jak najprędzej, zebrawszy co najwięcej wojska, wytęży wszystkie siły na pobicie Gurki, bo inaczej źle może być z Osmanem. Zostawiony sam sobie, musi uledz. Jest to los każdej twierdzy, w razie braku odsieczy, a Plewna jest taką twierdzą. Nie szturmem, lecz głodem wezmą ją Moskale, jeśli tylko nie uda się Szefketowi stratować Gurkę. Wczorajszy telegram z Paryża, jakoby Moskwa znów atakowała Plewnę i znowu odpartą została przez Osmana, nie zasługuje na wiarę, albowiem w razie przeciwnym, mielibyśmy ją z Wiednia, a nie z Paryża. Wątpimy nawet, ażeby Moskal kiedykolwiek porwał się do ataku; oszczędzając ludzi, będzie się starał wziąć głodem.

Nie ważnem jest już teraz pytanie, co będzie z Plewną? Upadek Plewny sprawi Moskwie więcej radości, aniżeli korzyści. Jest to niewątpliwem. Po Plewnie bowiem zostaną jeszcze Orhanie. Osman spełnił zadanie swe, zatrzymując przykutą do miejsca armję moskiewską przez całe trzy miesiące, toż samo spełni Szefket w Orhanie. Moskwa więc tyle tylko wygra, że zyszcze nieco więcej wolnej przestrzeni ku zachodowi dla wygodniejszego rozłożenia się na zimowe leże, bo o kampanji zimowej nie ma co już myśleć, i obie strony wojujące zostaną aż do wiosny w tychże samych pozycjach co i dzisiaj, słowem — rzecz nie rozstrzygnięta.

Co do azjatyckiego teatru wojny, ograniczyć się musimy na przypomnieniu depesz wczorajszych. Najważniejszą jest wiadomość o parlamentowaniu Turków w sprawie poddania Karsu, jak donosił *Gołos*. Jeśli to prawda, to widać, że po przegranej pod Awliar 15. bm. Turcy albo upadli na duchu, albo dzięki Muktarowi, Kars pozostał całkiem bez żywności. Telegramy *Gołosu* donoszą że po bitwie 15. bm. ks. Michał zastał tyle żywności w obozie tureckim, iż nakazał transportom z Tyflisu powstrzymać się w drodze. Musi być więc, Muktar cały prowiant wyciągnął był z Karsu dla swej armji pod Wizinkiej, Awliar i Aladżadagh. Jest to roztrzepanie nie do darowania. Muktar zapewne będzie złożony z dowództwa.

Rumuni pod Plewną.

Po więcej jak 5-tygodniowem podkopywaniu się, uderzyli Rumuni 19. bm. na drugą redutę grzywicką, Plewnicą zwaną, i jak wiemy już z telegramów i z licznych relacyj korespondentów wojennych, zostali z wielkiemi stratami odparci. Specjalny korespondent *Neuer Wiener Tagbl.*, przebywający w obozie moskiewskim, w następujący sposób opisuje tę walkę: „Po przeprowadzeniu aproszów z trzeciej paraleli na 100 metrów naprzód ku Plewnicy, dostali się nareszcie Rumuni na grzebień stoku tejże i pozostawało już tylko uwieńczyć takowy (koszami i wałem, umyślnie na stoku budowanym, dla zakrycia żołnierzy i dział baterji wyłomowej; tak bowiem się nazywa ostatnia baterja oblęgającego, mająca za zadanie wybić wyłom w wale nieprzyjaciela, podbić tam jego działa, etc.), i pozostawało już tylko uwieńczyć takowy, przyładować spust do rowu, jako też wygodne przejście przez niego i zatoczyć baterje wyłomowe, ażeby następnie módz już do szturmu uderzyć, lecz o ile roboty pierwszej, drugiej i trzeciej paraleli były wzorowo przeprowadzone, o tyle, jak się ze skutku potem okazało, roboty w czwartej paraleli nie były dostatecznie wykonane."

„Przez ostatnie dni kilka przed 19tym, Turcy nie odpowiadali wcale ogniem karabinowym na ogień Rumunów, a co się tyczy ich dział, to takowe pościągali jeszcze w pierwszych dniach października tak, że nareszcie zdawało się jako by wszyscy wymarli w reducie, tak tam było cicho. Zapanowało przekonanie, że Turcy opuścili redutę, podminowawszy ją wprzódy. Sprowadzono umyślnie chemika z Bukaresztu, ażeby zrobił analizę ziemi dobywanej przez saperów rumuńskich przy wykonywaniu robót oblężniczych, czy czasami nie odkryje w tej ziemi pierwiastków materyj eksplodujących, ale chemik nic nie odkrył, ziemia okazała się bez niebezpiecznej przymieszki. Zdawało się tedy, że można będzie zawładnąć redutą śmiałym napadem i postanowiono szturm na dzień 19. bm. zaraz po objedzie, by żołnierz nieco się pokrzepił naprzód."

O naznaczonej godzinie wszystkie naraz działa z paralel i reduty, przedtem przez Rumunów zdobytej, odkryły gwałtowny ogień na redutę plewicką. Kolumny szturmowe poczęły się ustawiać przy trzeciej i czwartej paraleli jakoteż przy aproszach łączących takowe. Były tam mianowicie: po jednym bataljonie 7 i 5 liniowego jako też po jednym z 5 i 13 pułku dorobańców, ogółem cztery bataljony. Że zaś z reduty ani jednym strzałem nie odpowiedziano tak, że widocznie takowa opuszczoną się zdawała, więc długo nie czekając, po półgodzinnym ogniu karabinowym, skoczyły przodowe części z drabinami, faszyną i szańcowemi narzędziami z czwartej paraleli, ze skoku do rowu, a za niemi w ślad poszły piechotne kolumny szturmowe z pod aproszów i trzeciej paraleli."

„W chwili tej naturalnie musiały zamilknąć działa rumuńskie, aby nie zranić własnych swych żołnierzy, aż wtem, gdy nie błyśnie, gdy nie zagrzmi z piekielnej reduty, co tak cicho jak martwa przez kilka dni była, tak zaraz zmieszały się szeregi szturmujące! Strzały tureckie szły grzmotem ciągłym, kule ulewą prawdziwą; pomimo tego, pomimo tej niespodzianki djabelskiej, kolumny ochłonąwszy z pierwszego wrażenia z nowym zapałem rzuciły się dalej, i doszły jednak tylko do grzebienia stoku, a ci co byli na przedzie, z drabinami, przycupnęli w rowie. Turcy teraz nietylko z wałów reduty, lecz i z drogi krytej poczęli walić salwami, ścieląc trupem całe pobojowisko.

Rumuni po raz drugi zatrzymani zostali w swym pędzie tym szalonym ogniem, zakręcili się w miejscu raz drugi, a potem w nogi w tył się rzucili i nie oparli się aż przy trzeciej paraleli. Szturm został odparty.

Lecz nie dali za wygranę. Rumuni postanowili *coute que coute* a wziąć redutę. Nakazano więc drugi atak. Do tego nowego ataku przeznaczono świeże wojska, a mianowicie świeży bataljon 5 liniowego, 1 bataljon 14. dorobańców i 1. strzelców, ogółem trzy bataljony, a tymczasem poczęto znów ostrzeliwać redutę turecką. Przez kilka godzin z bronią na ramieniu, ukryte po za przekopami, czekały wojska powyższe na hasło do szturmu, ale już słońce zaszło, a hasła ciągle nie było. Nareszcie księżyc srebrzystym blaskiem wypłonął na niebie, wódz skinął, uderzono w bębny i trąby, działa ciągle grzmiały i ruszył żołnierz do szturmu. Tym razem, pomimo również piekielnego ognia, udało się Rumunom wybić Turków z drogi krytej i kolumny wpadły do rowu".

„Ale nadaremno. Okazało się i tym razem, że szturm nie był dostatecznie przygotowany. Turkom nadbiegały ciągle posiłki; baterje tureckie ustawiły się po bokach reduty i w bok wzięły kolumny rumuńskie, tymczasem, gdy reduta od czoła, jakby wulkan jaki ciągłem ogniem zionęła, i Rumuni nie mogąc ustać przed tą lawą gorącą kul, znów się w nieładzie cofnęli zkąd przyszli".

„Żołnierz krzyczał, aby jeszcze raz uderzyć, lecz naczelnicy ze względu na ogromne straty zapewne, nie chcieli dalej ryzykować, aż póki ogniem artylerji ze stoku droga do szturmu nie zostanie należycie utorowaną.

Rumuni w Bukareszcie nie mogą się nażalić porażki swej z 19go, tem bardziej, że ani myślić tak prędko postawić na nogi zdziesiątkowaną ich armję. Ani odzienia, ani prowiantu nie ma, ile trzeba, to też nawet półurzędowe gazety krzyczą w niebogłosy na rząd, aby czemprędzej złemu zaradzić, radząc rządowi, ażeby w braku pieniędzy zebrał potrzebne dla wojska buty i kożuchy za pomocą rekwizycji, bo inaczej armja na nic zniszczeje od chłodu i slot ciągłych. Zdaje się, że dla dania pewnej satysfakcji krzykom publicznym, rząd zamierza oddać pod sąd pułkownika Angelescu, dowódzcę 4tej dywizji rumuńskiej, zarzucając jemu, jakoby na dniu 19. b. m. bez rozkazu kazał po raz wtóry uderzyć do szturmu wieczorem o 7mej godzinie po zachodzie słońca.

Dzienniki wiedeńskie umieszczają następujące telegramy:

Kraków 27. października. Znaczna ilość robotników belgijskich przejeżdżała tędy do Rumunii, do stawiania baraków dla naddunajskiej armii. Wielu jednak z nich pomiędzy nich dowiedziawtzy się o grasujących na teatrze wojny epidemiach, wróciło już z Niemiec. Po wszystkich mniejszych miejscowościach w Królestwie zakładają szpitale.

Moskwa 26. października. Moskiewskie dzienniki zwracają uwagę na to, że rząd angielski pozwolił amerykańskiemu okrętowi „Walker" na wypłynięcie z 2000 beczkami amunicji dla Turcji, a rząd węgierski wstrzymał przesyłkę szyn, przeznaczonych dla moskiewskiego przedsiębiorcy budowy kolei, Polliakowa.

Bukareszt 27. października. Car, dowiedziawszy się o złem odżywianiu armii, intendenta Areudsa skazał na czteromiesięczny urlop. Miejsce jego zajął rzeczywisty radca stanu Rossicki. Dziennik *Orient* ogłosił artykuł, inspirowany przez Cogolniczana, w którym autor dowodzi, że nie jest możliwe odwołanie armii rumuńskiej przed zdobyciem Plewny.

Warna 26. października. Dotąd przybyło tu zaledwie 5.000 Egipcjan. Reszta stoi w obozie Szumli.

Knin 27. października. Świeżo wybrany prezydent bośnijskiego rządu, Moskal Włodzimierz Jonin, podał się do dymisji, jak mówią, w skutek austrjackich reklamacyj.

Serajewo 26. października. Między ludnością katolicką zbierają podpisy na petycję o przyłączenie Bośnii do Austrji. Fra Montio kieruje propagandą. W celu zniesienia tak zwanego Tiskowacz wysłano wojska z Banialuki i Trawnika pod dowództwem Waly paszy. Z Hercegowiny nadchodzą całe karawany tureckich kobiet i dzieci.

Stambuł 25. października (urzęd.) Ghazy Muktar telegrafuje, że 24go bm. przed południem Moskale w wielkiej sile posuwać się poczęli z Doliny Miliduz i ze wsi Karaurghan (mila na północ od Zewinu.) Nasze wojska wyszły naprzeciw nich i po sześciogodzinnej bitwie odparły nieprzyjaciela. Z powodu zapadającej nocy nie można było obliczyć strat moskiewskicch.

Londyn 26. października. Z Erzerum donoszą d. 25go, że Moskale z wielką siłą przybyli przez Soghanli Dagh do Korassanu, a Muktar pasza w skutek tego widział się zmuszonym do opuszczenia pozycji pod Zewinem i cofnięcia się do Koprikiej. Nagłe postępy Moskali wzbudziły wielki przestrach w Erzerum, i wszyscy mieszkańcy miasta chwyciły za broń.

Bukareszt 26. października. Ciągłe utarczki między Olteniną a Turtukajem. Moskiewskie przednie straże są już na odległość jednego strzału blisko Sylistrji.

Dzisiaj w **Giurgiewie** słychać było grzmot dział, który pochodził z tamtej strony Ruszczuka; prawdopodobnem jest zatem, że armia carewicza stoczyła walkę z armią Sulejmana.

Tutejszy moskiewski konsul jeneralny baron Stuart zamianowany rzeczywistym radzcą stanu.

Odessa 26. października. Powstanie w Dagestanie rozszerzyło się, wszyscy moskiewscy właściciele dóbr uciekli do Tyflisu. Suchary przez intendenturę odrzucone są tak, że sprzedają na materjał opałowy, po 15 kopiejek za pud.

Londyn 26. października. Do *Times* donoszą z Belgradu dnia 25. b. m., iż różne oddziały z granicy odwołano. Jeżeli Moskwa przed połową listopada znacznego sukcesu nie osiągnie, to czynna interwencja będzie stanowczo do wiosny odłożona, a tylko jeden korpus będzie dla strzeżenia granicy pozostawiony.

Korespondent *Daily News*, który stanowisko carewicza zwidzał, jest o niemożliwości kampanji zimowej przekonany. Czasami brak furażu całemi dniami. Wojsko dotąd bez odzieży zimowej. Drzewo, siano i jęczmień doszły bajecznej ceny. Kolej Frateszti-Zimnica, jeśli robót koło niej nie przyspieszą, to dopiero za dwa lub trzy miesiące może być ukończoną.

Stambuł 25 października. (Urzędowe). Dzisiaj nadeszły sprawozdania naczelnego wodza donoszące o następujących starciach: Wojska cesarskie odparły moskiewski atak na Ruszczuk. Moskale wylądowawszy na wyspie Lilak, usiłowali ztamtąd na Ruszczuk uderzyć, zostali jednak ze stratą 150 zabitych a 300 rannych odparci. Tożsamo uderzyli Moskale na nasz oddział, stojący w Iowan Czyfliku, ale ze stratą 800 ludzi odparci zostali. Na linji Orhanie Plewna uderzyli Moskale na Telisz, lecz zostali pobici. Straty ich wynoszą 1000 ludzi. Nasze nieznaczne.

Austrja i Węgry.

Z Pesztu 27. października telegrafują: W poważnych politycznych kołach mówią iż minister Chlumecki oświadczył, że ustąpić musi; jego tekę miałby De Pretis objąć prowizorycznie.

Nietylko szyny kolejowe, ale wstrzymano w Orszowie także 300 robotników niemieckiej i włoskiej narodowości z Wiednia do budowy kolei wysłanych. Robotników tych odesłano napowrót, dzisiaj przybyło ich tu 120 szupasem, 100 przyjdzie jutro, kilku uszło po drodze.

KRONIKA.

Lwów 29. października.

Uroczyste odsłonięcie pomnika J. N. Kamińskiego na cmentarzu łyczakowskim odbyło się wczoraj po godzinie 11. przedpołudniem wobec bardzo nielicznie zgromadzonej publiczności. Smutno przychodzi nam skonstatować, że nie było więcej niż trzysta osób, młodzieży brak był zupełny, a artyści i artystki naszego teatru zebrali się nader nielicznie. Uroczystość odbyła się bardzo skromnie, a komitet urządzający nie postarał się nawet o to, aby odśpiewano jaki chór nad mogiłą. Poświęcenia pomnika dokonał ksiądz Niemczynowski, kaznodzieja zakonu Dominikanów, poczem wstąpił na mogiłę p. Jan Dobrzański i w długiej przemowie skreślił obraz żywota wiecznej pamięci Kamieńskiego. Na zakończenie przemówił jedyny obecny krewny twórcy „Krakowiaków i Górali" p. Ignacy Kamiński, burmistrz m. Stanisławowa, dziękując komitetowi za doprowadzenie do końca dzieła, którego myśl przez długie lata nie mogła wejść w rzeczywistość. Na tem zakończono obchód. Pomnik nie jest wytworny, ale gustowny i pięknie wykonany. Pod medaljonem mającym wartość artystyczną znajduje się następujący napis: J. N. Kamińskiemu znakomitemu dyrektorowi sceny polskiej, pisarzowi dramatycznemu, filozofowi, badaczowi języka ojczystego, wdzięczni rodacy. Urodzony w Kutkorzu 27. października 1777, umarł we Lwowie 5. stycznia 1355 r. — Na odwrotnej stronie pomnika:

Nie przestańcie wy uczeni,
Siać ziarna mądrości,
Choć się teraz nie rozpleni,
Zejdzie w potomności.

Towarzystwo „Harmonji" przeprowadziło się wczoraj z dotychczasowego lokalu na Strzelnicę przy odgłosie swojej kapeli. Na miejscu, w sali strzeleckiej odbyła się produkcja muzyczna, której pojedyńcze numera, osobliwie operowe, doskonale wykonano. Dr Goldman Bernard, poseł Sejmowy i wiceprezes Towarz., miał przemowę do publiczności. Zakończono podwieczorkiem dla kapelistów. Towarzystwo ma zamiar co niedzieli urządzać na Strzelnicy koncerta promenadowe.

Informacja dla pp. delegatów. Fejletonista *Gołosu* skrytykował był niedawno intendenturę wojskową, respective ministerjum wojny, za nieumiejętność lub złą wolę okazaną przez toż ministerjum przy zaprowiantowaniu armji. Ministerjum w celu odparcia zarzutów nadesłało do *Gołosu* sprostowanie urzędowe, w którem między innemi znajdujemy następujący ustęp: „Opowiadanie p. Wolny (tak się podpisuje fejletonista *Gołosu*) o niemieckim piekarzu na Newskim prospekcie, powiada sprostowanie, jest co najmniej dziwacznem. Cena w Petersburgu za pud (około 16,4 kilogramów) sucharów żytnich po 2 rubie 75 kopijek, a za pud sucharów pszennych 8 lub 6 rubli, stosownie do numeru mąki, jest raczej bajecznie drogą, aniżeli bajecznie tanią, jak powiada p. Wolna. Intendentura przygotowuje obecnie 900.000 czetwiertiej sucharów, czetwiert po 5½ pudów, tj. 4,950.000 pudów sucharów po cenie nie wyżej jak 2 rubli 55 kopijek za pud z dostawą do Ungeni, Wołoczysk i Radziwiłowa." Dalej nie mamy potrzeby przytaczać; chodziło nam bowiem tylko o skonstatowanie, że koleje galicyjskie oddane są na usługi Moskwy. Jużciż teraz nie będzie zaprzeczać temu żaden delegat, bo jeśli punktami dostawy oznaczone są Radziwiłów i Wołoczyska, to dalsza droga dla sucharów idzie na Brody i Podwołoczyska do Czerniowiec i Jas następnie. Przyznanie się powyższe moskiewskiego rządu znajduje się w szpalcie 1ej, 3-ej stronicy 245 numeru *Gołosu* z dnia 14/26. bm.

Ze wszystkich głównych stacyj kolei galicyjskich otrzymujemy zażalenia kupców i producentów na niemożność transportowania towarów, albowiem przeszło 500 wagonów same, tylko kolei Karola Ludwika znajduje się uwięzionych w Rumunji i służy Moskalom, a kupcy nie mogą się doprosić zarady.

Dowiadujemy się, że centralny zarząd kolei Karola Ludwika zabronił na razie, wagony swoje posyłać na linje czerniowieckie, i przynaglony brakiem wozów, kazał onegdaj 80 wagonów wypróżnić we Lwowie ze sucharów moskiewskich. Zawalono niemi magazyny aż po same sufity. Nic to jednak nie pomoże. Jutro wysyłamy tedy petycję do Rady państwa na ręce p. Skrzyńskiego.

Adres prawników do Józefa Supińskiego podpisali już, jak się dowiadujemy, członkowie wszystkich tutejszych sądów, urzędnicy prokuratorji skarbu i innych władz miejscowych. Podpisy z kraju nadesłane na ręce redakcyj *Prawnika* i *Przeglądu sądowego* z przeszło 50 miejscowości (ze strony sądów, starostw, towarzystw prawniczych itd.), dosięgają już tysiąca, a z każdą chwilą nadchodzą dalsze. Dla tych prawników, którzyby chcieli podpisać adres w miejscu, złożono arkusze w księgarniach: Wilda, Czajkowskiego, Bartoszewicza (Księg. Polska), Richtera, Milikowskiego i Bełzy. Termin podpisywania przedłużony do końca października.

Szkoła gospodarstwa lasowego. Otwarcie nowego roku szkolnego odbyło się w sposób następujący:

Po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja zebrali się uczniowie w jednej ze sal wykładowych, a w obecności członków kuratorji, reprezentanta rządu, grona nauczycielskiego i niewielu gości, zagaił dyrektor szkoły otwarcie roku nowego, dość długą przemową, którą tu w streszczeniu podajemy.

„Właśnie kończy się rok trzeci, jak otwartą została szkoła tutejsza; jest to jeszcze okres czasu zanadto krótki, abyśmy się wykazać mogli świetnymi rezultatami. Tem tylko poszczycić się możemy, że w szkole naszej panuje duch dobry, który ożywia tak grono nauczycielskie, jak i uczniów. To też duch ten sprawił, że w tak krótkim czasie utworzyliśmy całość, która jakkolwiek ma jeszcze wielkie niedostatki, jest zawsze podwaliną, na której dalej będzie można budować. Ducha tego dobrego, jak ognia wiecznego strzedz i podsycać powinniśmy, gdyż tak długo jak on tu panować będzie, możemy być spokojni o przyszłość szkoły."

Dyrektor następnie zdał sprawę z roku ubiegłego. Piętnastu uczniów ukończyło naukę; wszystkich, którzy dotąd opuścili zakład, jest 30tu. Trzech uczęszczało na kursa w akademji leśniczej w Wiedniu, gdzie jak to i my w swoim czasie podnosiliśmy, odznaczyli się tam pilnością i zdolnością. Słuszna była uwaga dyrektora, że jest do życzenia, aby właściciele lasów więcej zajmowali się pomieszczeniem u siebie uczniów szkoły, bo dla kogoż jak nie dla nich utworzył kraj tę szkołę.

Na dwa ważne wypadki w roku ubiegłym dyrektor zwraca uwagę. Pierwszym jest nadanie szkole prawa jednorocznej służby wojskowej, a drugim wystawa krajowa. Dwa te wydarzenia oddziałały moralnie i materjalnie na rozwój szkoły. Szkoła otrzymała dyplom honorowy za wystawę swoją, a dwaj profesorowie Tyniecki i Romer odznaczeni zostali medalami dla współpracowników.

Dalej wylicza dyrektor tych wystawców, którzy bądź w zupełności, bądź częściowo obdarzyli szkołę przedmiotami wystawionemi. Rzeczywiście zyskała szkoła na tem bardzo wiele, ale cóż z tego skoro w tak szczupłem miejscu jakiem dysponuje, trudno będzie pomieścić to wszystko tak, aby ztąd dla nauki rzeczywiste wynikły korzyści. O rozszerzeniu szkoły, która się tak dobrze rozwija, powinneby pomyśleć władze opiekuńcze.

Następnie nadmienił dyrektor, że w życiu wewnętrznem szkoły nie wielkie zaszły zmiany. Na miejsce p. Markoniego pozyskano p. Tschirschnitza, p. Bykowski, profesor akademji technicznej, uczył bezpłatnie technologji mechanicznej, p. Makarewicz śpiewu, a p. Boznański jazdy konnej za cenę zmniejszoną. — Zbiory, biblioteka i arboratum wzrosły znacznie, a prócz redakcyj miejscowych, nadesłały także zamiejscowe swoje pisma szkole bezpłatnie.

Wielki nacisk kładzie dyrektor na odbyte w roku ubiegłym wycieczki naukowe, a między innemi wymienia wycieczkę do Pacykowa, która zewzględu na zaprowadzoną tam industrję leśną, była tak zajmującą i pouczającą. Podnosi przy tej sposobności uprzejmość i gościnność właścicieli lasów, do których odbywano wycieczki; jako też gotowość dyrekcyj kolei żelaznych w ułatwieniu jazdy.

Po tem wyczerpującem sprawozdaniu z roku ubiegłego, zwraca się dyrektor do uczniów, a witając serdecznemi słowy, zachęca do pracy wytrwałej i do wyrobienia sobie już tu w szkole charakteru do zawodu przyszłego.

Po dyrektorze zabrał głos radca namiestnictwa, p. Orlecki, który wymownemi słowy skreślił wzniosłe przeznaczenie leśnika i wzywał również do pracy, religijności i przywłaszczenia sobie jak największego zasobu nauki, aby potem mieć możność dobrze służyć krajowi.

Uderzyło nas tylko niemile w tem przemówieniu, że p. Orlecki podnosząc zasługi mężów szkole życzliwych i polecając ich sercu i pamięci uczniów, nie wspomniał o jej dyrektorze, któremu naszem zdaniem należy się pierwsze miejsce. — Także zadziwiła nas nieobecność reprezentanta Wydziału krajowego.

Uroczystość prawdziwie wzniosłą zakończył zajmujący wykład p. Tilla „o potrzebie znajomości ustaw i ekonomji społecznej dla leśnika."

Wystawa krajowa. Komitet wykonawczy krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej niniejszem ogłasza, że przedmioty wylosowane przy ciągnieniu urządzonej przez komitet loterji fantowej, a przez wygrywających nie odebrane, sprzedane będą w drodze licytacji w poniedziałek dnia 5. listopada rb. o godzinie 11. przedpołudniem na placu wystawy. Zarazem oznajmia komitet, że wygrywającym, którzy zgłoszą się przed powyższym terminem, wygrane zostaną wydane.

Dotąd nie odebrano z cenniejszych wygranych te, które padły na następujące numera: 185, 548, 1061, 1448, 1567, 2869, 2870, 3215, 4584, 4779, 5427, 5757, 6025, 7025, 8607, 8870, 9480, 9558, 9586, 10995.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 29. bm. „Rene," dramat w 5 aktach Halma. Występ pani L. Parżnickiej.

(b) Sobotnie przedstawienie „Krakowiaków i Górali" na uczczenie stuletniej rocznicy urodzin J. N. Kamińskiego wypadło wzorowo, dzięki wybornej grze pp. Linkowskiego, Zamojskiego, Kwiecińskiego i Zboińskiego, w których ręku główne spoczywały role. P. Linkowski jest znakomitym miechodmuchem, ma on jeszcze dawną tradycję, jak równie i p. Galasiewicz, który jako ekonom także nie łatwo znajdzie sobie równego. P. Kwieciński w roli studenta odznaczał się naturalnością i wybornem pojęciem roli. Na zakończenie odspiewano kilka udałych kupletów, z których szczególnie dwa, odspiewane przez p. Zamojskiego, wywołały w całej publiczności (rozumie się z wyjątkiem lóż) zapał nie do opisania. Oto te kuplety:

Moskal wyszedł na wyprawę
By zbawić chrześciany,
A zapomniał, że tę sprawę
Ma u się — Słowiany!
Myślał sobie już na pewne
Że nabije trzosa,
Ale łbem uderzył w Plewnę,
Nie powąchał grosa!

— Król będzie w ubraniu swojego pradziada, Ludwika XVIII, w niebieskiej sukni ze złotemi epoletami...

— W którem Francja go nie uzna! — przerwał Rigoud. — Szaleni chyba jesteście, wy wszyscy, którzy chcecie podjąć się uregulowania materjalnych szczegółów ceremonji, jeżeli nie przedstawicie Francji księcia we francuskim uniformie, z chorągwią narodową.

— Panie Rigoud! „Jego Miłość" nigdy nie ustąpił umysłom rewolucyjnym! — zawołał pan de Maignelay. — Nie rozpocznie swego panowania, które powinno być odwetem, aktem nieudolności i niegodnej go koncesji.

— Wszyscy jesteście jednacy — odparł Rigoud z uśmiechem — więcej rojalistyczni niż sam król, więcej katolicy niż sam papież! W istocie możnaby wam to samo dziś powiedzieć, co i przed sześćdziesięciu laty: *Niczegoście się nie nauczyli i nic nie zapomnieliście*

Milczenie zaległo po tem żywem wystąpieniu. Pan de Maignelay ruszył ramionami bez odpowiedzi i nikt nie ośmielił się zabrać głosu z obawy poruszenia drażliwego żywiołu w rozmowie. Księżna opamiętała się pierwsza i zwróciła konwersację zręcznie na inny przedmiot; ztąd i sprzeczka nie osiągnęła większych rozmiarów. Spokojnie przeszedł koniec wieczoru; niektórzy wyszli, chcąc zasięgnąć świeżych i pewniejszych wiadomości co do odwidzin pana de Chesnelong u hrabiego de Chambord. Czekano na ich powrót, a gdy jeden za drugim się ukazał, wszyscy powtarzali to, cośmy już pierwiej wiedzieli o pocieszającym charakterze sytuacji.

Długo rozprawiałem z Henryką. Cieszyła się z licznych objawów nadziei, lecz mowa jej dowiodła mi, że sprawa królewska nie jest już teraz jedyną jej troską. Nie roznamiętnia się już tak jak niegdyś, gdy mówi o niej, i tryumf króla zastałby ją teraz chłodniejszą. Miłość zajęła całą jej istotę i podczas gdy w koło niej podnoszą się wrzawy, wyrażające najzagorzalsze opinje, pochwyciłem wzrok jej we mnie utkwiony, którego wyraz poruszył mnie do głębi i rozrzewnił. Pan de Maignelay zbadał zapewne siłę naszej miłości, a w takim razie zwlekając nasze połączenie, popełnia czyn najdzikszego okrucieństwa. (C. d. n.)

Polak, Węgier, dwa bratanki,
Gdy dziegieć poczują,
Zawsze przeciw carstwu w szranki
Razem występują.
Gdy węgierska ziemia drgnęła,
Zadrgała i nasza,
Toż się huknie: Nie zginęła!
A potem — ciardasz!!

Po skończonej sztuce p. Ładnowska wobec wszystkich artystów i artystek zgromadzonych na scenie odczytała piękny wiersz Platona Kosteckiego zastosowany do okoliczności. Brak miejsca nie dozwala nam powtórzyć tutaj całego wierszu, poprzestajemy więc tylko na podaniu końcowego ście pięknego ustępu:

Lecz marna praca, wiara i zapały —
Nie wnijdzie w jasny dom prawdziwej chwały,
Kogo za syna wiernego nie przyzna
I śród wybrańców nie sądzi ojczyzna.

Sto lat dziś temu, wstąpiłeś na ziemię...
W żałobie polskie już płakało plemię...
Ubogi wszedłeś na szlaki żywota...
Inni szukali zaszczytów, lub złota...
I ty zbierałeś w pracowników chórze —
Ciernie dla siebie — dla ojczyzny róże!

O, dokąd polskiej i sztuki i słowa,
Wierna ojczyzna pamięć Twą przechowa —
A dzisiaj składa Ci wieniec wawrzynu —
Bądź nam pozdrowion dawny Polski syn!

Po tych słowach podniosła się zasłona i ukazał się widzom obraz z żywych osób przedstawiający apoteozę Kamińskiego. Obraz ten wcale nie źle był ugrupowany, miał tylko tę słabą stronę że biust był za mały i ciemnego koloru, dysproporcjonował więc całość.

Stan powietrza Dziś 29. października + 8° R. Deszcz.

Dla rannych Turków otrzymaliśmy szarpje i bandaże od p. Matyldy Szuta z Jaworzec, od p. Sabiny Marcinkiewicz z Jazłowca i od p. Antoniny Mianowskiej; od p. Bertoldi 2 złr. Pod godłem „Allah jest wielki" 16 złr. 60 ct.

Kronika prowincjonalna. Chrzanów. Z kładki wiodącej do tartaku spadł 7. b. m. pijany włościanin z Filipowic tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu. — Dąbrowa. W Bagienicy w karczmie parobek dworski usiłując dnia 30. z. m. rozbroić bijących się między sobą parobków wiejskich, został przez nich tak okrutnie pobity, że tegoż samego dnia umarł. [illegible] Pawłowskich, pewien współbiesiadnik strzelił na wiwat tak nieostrożnie, że strzał ugodził siedmioletniego chłopca i zabił go na miejscu. — Gorlice. W kopalni nafty w Siarach poparzył się dnia 15. b. m. z własnej nieostrożności jeden z robotników i zmarł z ran [illegible]. — Kałusz. Pistoletem wykradzionym ojcu zastrzelił się z własnej nieostrożności 12. b. m. dziesięcioletni chłopak wiejski w [illegible]. — Nadwórna. Utonęła w rzece Bystrzycy dnia 6. b. m. włościanka z Pasieczny. — Pilzno. Z drabiny wiodącej na strych spadła w Pilznie 70-letnia staruszka i zabiła się na miejscu. — Od czadu poniosły śmierć w Białokiernicy w nocy na 7. b. m. dwie osoby, matka i jej syn mały. Inne osoby, które spały w tem samem pomieszkaniu, ocalały przez wczesne obudzenie się. — Rawa. Przy kopaniu gliny na Lipniku rawskim zasypany został przez ziemię d. 19. b. m. tamtejszy mieszkaniec. Wydobyto go już nieżywego. — Rzeszów. [illegible] — Sambor. Wielka klęska pożarowa nawiedziła dnia 21. [illegible] — Tłumacz. W Dniestrze utonął 8. bm. gospodarz z Ożaj, który wypadł z łodzi przewożąc się przez rzekę.

(zz) **Kraków** 26. października. Młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego, która nigdy nie daje się wyprzedzić, gdzie idzie o oddanie czci mężom zasłużonym i szlachetnym, postanowiła uczcić ukochanego prof. Józefa Majera. [illegible]

Również wspaniały wypadł wieczór literacki w czytelni akademickiej [illegible]

Rzeszów 26. października. Szczęśliwymi jeszcze mogą się nazwać wybory m. Lwowa, skoro mogą swych posłów [illegible]

milczącego lub działającego wbrew opinji wyborców i całego narodu można będzie pociągnąć do odpowiedzialności lub zmusić do złożenia mandatu, dziś już o tem marzyć niepodobna, bo jakżeż żądać od posła, aby działał tak lub owak, jeżeli tenże godność tę zdobywa pieniądzmi, przekupstwem! Uważa on tę godność za rzecz nabytą, którą według upodobania dowolnie rozporządzać może.

W dzisiejszych czasach i stosunkach, naród szczególnie baczyć winien na to, aby wybierano ludzi sumiennych, samodzielnych, obeznanych z potrzebami kraju, a zwłaszcza uwydatniających dobitnie opinję narodu w kwestjach politycznych z zaparciem się samego siebie.

Ostatni wybór w Rzeszowie smutne sprawił wrażenie tak dalece, że dał powód nawet prokuratorji państwa wiele do myślenia.

Warszawa 26. paźdz. (Różne wiadomości.) Profesor warszawskiego uniwersytetu p. Pawiński powrócił w tychdniach z okolic Zakroczymia, gdzie się zajmował poszukiwaniami archeologicznemi na cmentarzysku pogańskiem, znajdującem się we wsi Smoszewie. Prof. Pawiński zamierza ogłosić zajmujący rezultat tych badań i poszukiwań w osobnej monografji. Podajemy słów kilka o tych poszukiwaniach, uwieńczonych pomyślnym skutkiem. Poszukiwania te mają szczególne znaczenie, z tego powodu, iż odnaleziono tu wybornie zachowaną czaszkę, co zważywszy na epokę, w której cmentarzysko w Smoszewie powstało, uważać należy za wielką w naszym kraju rzadkość. Dotyczas bowiem podobnych okazów z tej epoki prawie nie znajdowano. Jest to epoka poprzedzająca o kilka wieków wprowadzenie do Polski chrześciaństwa, jak można było wnosić z napotkanych w grobowiskach ozdób żelaznych itp. Obok tego pan Pawiński jest zdania, że grobowiska badane przez niego są miejscem spoczynku kości naszych praojców polskiego szczepu. Kości spoczywają tu w urnach, te zaś w dzwonach niezwykłej formy, wyżłobionych wewnątrz ziemi. Kości są po większej części pokruszone i zwęglone, tu i owdie odłamek pierścienia, i kólczyka lub innej ozdoby, wyrobionej z żelaza.

† **Bolesław Poniński.** Dnia 23. bm. wydarzył się w Bydgoszczy smutny bardzo wypadek — p. Bolesław Poniński z Poznania, prezes Towarzystwa oświaty ludowej, na cmentarzu tutejszym katolickim w południe wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrał. Kula serce przeszyła — śmierć nastąpiła natychmiast. Uczynił to w napadzie gwałtownym melancholji, jako skutku spotęgowanego bolu nerwowego, na który cierpiał. W poniedziałek i wtorek przez wszystkie msze święte gorąco na kolanach się modlił, przez przeszło trzy godziny przed aktem nieszczęsnym w gorącej modlitwie na cmentarzu był widziany. Są dowody skonstatowane, że bez przytomności umysłu śmierć sobie zadał. Na kilka godzin przed śmiercią był u spowiedzi i komunji św. i długi czas rzewnie w kościele płakał. W liście przy nim znalezionym o miłosierdzie Boże dla siebie błagał, we wszystkich innych momentach zupełny rozstrój umysłowy zaznaczał. Na mocy danych powyższych i na mocy życia kilkadziesiąt lat pobożnie po chrześciańsku wiedzionego, według obrządku kościelnego wczoraj o godzinie 2. pochowany został. Eksportował go syn w żalu pogrążony (proboszcz z Kościelca), asystowali mu księża miejscowi, mowę żałobną z wytłumaczeniem stanu duszy nieszczęśliwego powiedział ks. proboszcz Choiński.

Wiedeń 28. paźdz. (Kronika wiedeńska.) Dwór cesarski przywdział dziesięciodniową żałobę po poległym ks. Sergjuszu Leuchtenbergskim. — W awansie listopadowym ma być mianowany jeden jeneralny lekarz sztabowy, ośmiu starszych lekarzy sztabowych, czternastu lekarzy sztabowych i około 30 lekarzy pułkowych.

Przed kilkoma laty niejaki Aleksander Marschall założył w Wiedniu fabrykę typów drewnianych i dobrze mu się powodziło. W tych dniach otrzymała policja wiedeńska donos, że mniemany Marschall nazywa się właściwie Aleksander Mielnicki, był członkiem komuny paryskiej i brał udział w wysyłce broni do Siedmiogrodu, przeznaczonej do wiadomego zamachu na Rumunję. Śledztwo miało wykazać, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, że Mielnicki brał w r. 1863 udział w powstaniu polskiem, jako oficer jazdy, a przeszedłszy różne koleje, dostał się do Paryża, wstąpił tam do służby municypalnej, później przyłączył się do komuny i jako major i dowódca 17. pułku strzelców konnych walczył pod Dąbrowskim przeciw wojsku wersalskiemu. Raniony ukrywał się przez tydzień w znanych pieczarach paryskich i po wielu niesłychanych trudnościach i niebezpieczeństwach wydostał się z Paryża. Mielnicki złożył d. 24. bm. zeznanie otwarte wszystkich swoich czynności i nazajutrz aresztowany, oddany został sądowi. Obrońca jego, adwokat dr. Dunieckі, stara się o wypuszczenie go na wolną nogę.

We środę skonfiskowano na dworcu kolei północnej w Wiedniu cztery skrzynki wagi 670 kilo, deklarowane jako krochmal, wysłane z Ottakring pod imieniem Karola Ristola do Rzeszowa poste restante. Zbyt wielki ciężar tych skrzyń wzbudził podejrzenie, otwarto je i znaleziono naboje.

Wjazd wielkiego szeryfa do Mekki. Listy prywatne z Mekki podają dokładny opis uroczystości, które się tamże odbyły z początku września z powodu przybycia nowego szeryfa Hussein paszy. W czwartek 23. z. m. wylądował Hussein pasza w Dżiddah. Tysiączny tłum ludu oczekujący na brzegu powitał go głośnemi okrzyki: „Lu! Lu!" Dostojnik wszedłszy na ląd, kilka razy skłonił się aż do ziemi pozdrawiając świętą ziemię, po której stąpał prorok i tylu świętych mężów. Równocześnie działa z cytadeli dały 120 strzałów. Dziesięciu znakomitych obywateli i tyluż urzędników wyciągnąwszy miecze otoczyli szeryfa i odprowadzili go do przygotowanej kwatery. Tam pozdrowili go szeryfowie Abdullah pasza i Ali bej, znaczna liczba sędziów, teologów i kaznodziejów i najstarszy strażnik Kaaby. Po zachodzie słońca udał się szeryf z orszakiem do meczetu na modlitwę dziękczynną za powodzenie oręża tureckiego i zdrowie sułtana. W sobotę opuścił Hussein pasza Dżiddah i odjechał do Mekki, dokąd przybył w niedzielę popołudniu. Już na pół mili przed miastem stały niezliczone tłumy ludu, aby go przywitać i ucałować choć kraj szaty jego. Hussein pasza zsiadł z wielbłąda i pozwalał do siebie wszystkim przychodzić, całowano mu ręce i rąbek płaszcza. Po przybyciu jego do miasta odbyło się nabożeństwo za wieczne trwanie islamu i pomyślność wiernych. Następnie Hussein wsiadłszy na wielbłąda udał się do Kaaby, aby uczcić święte miejsce. Przed Kaabą padł na ziemię, kilkakrotnie dotknął ziemi czołem i odmówił po cichu krótką modlitwę. Następnie pierwszy kaznodzieja mekkański odmówił głośno modlitwę o pomyślność szeryfa, jego dzieci i całej jego rodziny. Służący przyniósł w srebrnym dzbanie wodę z świętego zdroju, znajdującego się w środku świątyni, a emir wypił jej kilka pucharów. Spełniwszy to wrócił do swego pałacu. Wieczorem tegoż dnia uiluminowano całe miasto. Następnego dnia szeryf otrzymał podarunki od wszystkich znamienitych mieszkańców, którym natychmiast oddał piękne za nadobne. Popołudniu odczytano w ratuszu firman sułtański, mianujący Husseina szeryfem Mekki. Po tym akcie wstąpił szeryf na trybunę, przemówił do zgromadzonych o teraźniejszej wojnie i zawezwał ich do składek i modlitw. Uroczysty ten dzień zakończył się wspaniałym bankietem.

Wystawa krajowa.

Leon Bratkowski. Po lewej stronie głównego pawilonu imponująco się przedstawiały na wzniesionej estradzie produkcje zakładu blacharskiego powyższej firmy, za które wystawca uzyskał zaszczytnie dyplom honorowy. Ze jednak każda wystawa jest jakby wystąpieniem balowem, w świetnej i powabnej sukni, postanowiliśmy zajrzeć o ile się to da i do codziennego żywota naszych przemysłowców, które dopiero właściwą ocenę umożebnia. Pan Leon Bratkowski, jako obiecujący pracownik, wysłany został w r. 1862 za granicę, kosztem miasta Lwowa, aby się tam wykształcił. Młody przemysłowiec udał się do Londynu, lecz tam wkrótce nabył przekonania, że wiele czasu potrzeba zmarnować, aby wszechstronnie przyswoić sobie to, czego blacharstwo wymaga: Pożegnał więc po nie długim czasie Anglję i przeniósł się do Paryża gdzie wśród przystępniejszych Francuzów znalazł pomieszczenie w najpierwszych zakładach. Oprócz sztuki blacharskiej, kształcił się na formowaniu piaskowem, do odlewów cynkowych, mosiądzu i brązu.

W r. 1866 otworzył we Lwowie skromny warstat z zasobem silnej woli postępowania naprzód, z czego się też najsumienniej wywiązuje. Dzisiaj pracuje już w własnym domu, a skromny warstat, przedstawia zasobną postępową fabrykę. Silna wola i nieustanna praca, wzbudziła ku niemu zaufanie, wuj przyszedł w pomoc (o czem p. L. Bratkowski z wdzięcznością wspomina) i umożebnił przedsiębiorczemu siostrzeńcowi obszerniejsze rozwinięcie zakładu.

Specjalnością p. Bratkowskiego, jest dział architektoniczny, pokrywanie dachów, wież i ornamentyki cynkowej.

Co tylko w tym rodzaju ma Lwów najpiękniejszego, wyszło z jego pracowni; najgłówniejsze gmachy publiczne i prywatne, są przez niego dekorowane i pokrywane. W ostatnich latach mianowicie, czyni zadość projektom najpiękniejszym architektów, jak to widzieć można na budynku szkoły politechnicznej, lub na budowlach prywatnych, księżnej Sanguszkowej, banku galicyjskiego dla przemysłu i handlu, przy ulicy Jagiellońskiej oraz wielu innych. Pogląd na obowiązki, nieogranicza się jednak na tym dziale blacharstwa, które doszło już do artyzmu. Pan Bratkowski postanowił przeciąć drogi importowi zagranicznemu i wkrótce osięgnie najlepsze rezultata pod tym względem, wprowadził on na obszerną skalę wyrób najlepszych angielskich *waterclosetów* tak do użytku pokojowego jako też dla prywatnych i publicznych domów. Przedmioty te, wykonane rzeczywiście z angielską dokładnością i po nader przystępnych cenach, powinne znaleść jak najobszerniejsze zastosowanie, komu tylko chodzi o zdrowie i żywot długi, nietylko własny ale społeczeństwa. Nasze gminy miejskie, powinny iść przykładem i raz na zawsze stanowczo przy nowych budowlach tylko *waterclosety* dozwolić. Oprócz wentylacyj, urządza zakład najnowszych systemów wodociągi po domach i wentylacje wyborne jak np. w kasynie mieszczańskiem. Ciekawe są również łaźnie szafowe, z wszelkiemi przyborami termometrów i tuszów.

Dotychczas, samowary poprawne i elegangancki maszynki do kawy, drogo potrzeba było opłacać, albowiem takowe z zagranicy były sprowadzane; tak samo inne przybory domowe z prasowanej blachy mosiężnej lub bronzu. Otóż i tutaj rzutkość p. Bratkowskiego rozwija się prawdziwie postępowo ile podnosi silnie pracę przemysłu krajowego. Nie na sztuki lub tuziny, ale na setki wyrabiają się te postępowe przedmioty.

Chcąc jednak, by dojść do takich rezultatów, potrzeba było i fabrykę po temu urządzić. W obszernym kantorze spotykamy się najprzód z prawidłową buchhalterją, którą głównie właściciel sam prowadzi, a nawet liczne korespondencje przeprowadza własnoręcznie. Obok kantoru stoją trzy tokarnie suportowe i do egalizowania, na których się blachy podług form toczą i wytłaczają. Pozatem jest sypialnia dla robotników, gdzie każdy oprócz łóżka przyzwoitego ma szafę osobną na rzeczy. Na parterze jest obszerna monternia i lutownia, w dwóch oddziałach z maszynami pomocniczemi do gięcia pierwotnego blachy na gzymsy i do zakładek; maszyna do wyciskania czyli stancowania blachy, maszynka do wycinania denek wyborna, na której jeden robotnik wycina w 12 godzinach pracy 5000 sztuk okrągłych denek 4 cale średnicy. Maszynka ta wycina z precyzją denek różnej wielkości. W osobnym oddziale mieści się kuźnia i franc-ki piec do lania cynku i metalów, z maszynami do ciągnięcia gzymsów i listew architektonicznych. Wielka maszyna do stancowania ze systemem spadowym (Fallwerk), maszyna do gięcia rur okrągłych i cylindrowej formy na czyn, maszynka do wycinania na wskróś deseni w blasze — nakoniec inne przyrządy mechaniczne, umożebniające pracę pospieszną i dokładną. P. Bratkowski daje liczne zatrudnienie lakiernikom. Osobne magazyny mieszczą części zapasowe i materjał hurtem z pierwszych fabryk sprowadzany. Dzisiaj zakład ten jest w możności podjęcia wszelkich robót, szczególniej architektonicznych. Sprężystość p. Bratkowskiego wszystkiem osobiście kieruje. Poznaliśmy tam robotnika Antoniego Buczyńskiego, który od założenia warstatu pracuje nieustannie, taki robotnik to przyjaciel.

P. Leon Bratkowski, jako były stypendysta miasta Lwowa, wywiązał się zaszczytnie z położonego w nim zaufania. Oby i inni stypendyści byli poszli za jego przykładem. Jedynie wobec takiej pracy sumiennej i poczucia obywatelskiego może się kraj nasz podnieść.

O ile świetnie i zaszczytnie reprezentuje blacharstwo krajowe p. Leon Bratkowski, o tyle takowe było uwidocznione na wystawie krajowej. Ogół jednak blacharzy bynajmniej zadaniu swemu nie odpowiedział, bo w naszych warstatach z małemi jedynie wyjątkami, nie robi się coś lepszego, nad zwykłą robotę białą, a najgłówniej wykonują się reperacje. Jeżeli wejdziemy do sklepu blacharskiego, to niech nas nie złudzi to, co się tam oczom przedstawia; co tylko lepszego, sprowadzone z Wiednia lub Pragi. — Pojmujemy pojedyńcze wypadki zupełnej niemożności rozwinięcia się materjalnego warstatu, ale co mówić o przemysłowcu, który mając wszelkie warunki do rozwoju, wszystkiem innem się zajmuje, tylko nie tem, od czego powinien zaczynać; jeżeli mu już koniecznie na tem zależy aby manifestować żywot obywatelski, to czy przemysłowiec taki, chociażby najwięcej postępowe, a nawet patrjotyczne teorje rozwijał, działa z czystem sumieniem, gdy nietylko nic nie czyni aby tak pożyteczna gałęź, jak blacharstwo, rozwijało się w kraju, ale zadaje jej cios, będąc na obszerną skalę kolporterem importu zagranicznego? — Takiego postępowania nie jest nikt w stanie usprawiedliwić. — Najświetniejsze pozowanie, pozostanie tylko zawsze komedją, a rozwojowi przemysłu, przynosi wielką krzywdę. — Jeżeli ktoś powiada: „już się dosyć napracowałem, mam z czego żyć, po co mi się mozolić warstatami i pracą" — to niechaj odpoczywa zdrów, bawi się w co chce, ale niech ma tyle patrjotycznego poczucia, aby zwinąć kramarstwo obcemi wyrobami i nie przynosić uszczerbku dawnym towarzyszom.

Jeżeli obliczymy, że co rocznie wysyłamy krociowe kapitały na wyroby blacharskie do Wiednia i Pragi i w inne strony, to samo dowodzi, że przemysł ten ma wielką rację bytu. Zły przykład jednak idący zawsze z góry, wyrobił sobie w naszych pp. blacharzach zamiast pracy i postępu, kramarskie lenistwo. — Doszło już do tego, że Wiedeń zalewa najprostszą białą robotą cały kraj. — Dlatego też brzydka fuszerka nie miała odwagi przedstawienia swej pracy na wystawie krajowej. Nie postępując naprzód, nie ucząc się niczego co nowe i konieczne w powszechnem życiu, tak się zasklepili w swem partactwie, że komitet był zmuszony przypuścić blacharza z Wiednia wbrew programowi, który przywiózł naczynia do postępowego mlecznego gospodarstwa. — Próżne są narzekania pp. blacharzy, gdy twierdzą: „i mybyśmy to wyrabiali, gdyby u nas zamawiano" — słusznie, ale co na to odpowiedzieć, jeżeli za najmniejszą drobnostkę, żądają idealnie wygórowanej zapłaty?

Weźmy te krocie najtańszych lampek naftowych, nie mówię już o lepszych, które się nieustannie po kraju rozchodzą, czyby nasi panowie blacharze nie mogli takowych wykonywać? — Blacharstwo ma tę własność, że setki, tysiące przedmiotów, jakie obejmuje, da się podzielić na najmniejsze grupy, i prowadzić z fabryczną specjalnością, i wtenczas jedynie się opłaca. — Przedewszystkiem, jeżeli się sami mało nauczyli, powinni inaczej się opiekować swymi terminatorami, dokładać wszelkich starań aby ci uczęszczali do szkół wieczornych i niedzielnych, jako też na naukę rysunków, bez których żaden jakiby nie był rzemieślnik nie znajdzie odpowiedniego bytu. — To jest pierwszą podstawą rozwoju, a drugą, — jeżeli ich powódź obca nie ma zupełnie zalać i sprowadzić na stanowisko ostatniorzędnych partaczy, winni zachować wzajemne czucie i porozumienie co do kierunku i rozkładu pracy. Każdy pojedynczo w systemie pracy jak to się obecnie praktykuje, musi coraz więcej upadać — gdy przeciwnie przy rozkładzie na specjalne działy nietylko powróci dobrobyt, ale się dobrze przysłużą krajowi.

Ostatnie wiadomości.

Pogłoskę o zamiarze podania się do dymisji ministra Chlumetzky'ego łączą z kwestją rozbicia się układów cłowych z Niemcami.

Z powodu tej sprawy zostali właśnie ministrowie przedlitawscy powołani do Pesztu na radę wspólną, w której ma wziąć udział także hr. Andrassy.

Znaczna partja belgijskich robotników przejeżdżała przez Kraków do Rumunji, by wziąć udział w budowaniu baraków dla armji moskiewskiej. Wielu z nich jednak, przybywszy do Niemiec powróciło do domu z obawy panującej na polu walki epidemji.

Według najnowszych depesz wiadomość *Gołosu* o rokowaniach kapitulacyjnych Karsu nie potwierdza się.

Półurzędowy francuski *Monitor* stanowczo zaprzecza wiadomości, jakoby rząd zajmował się kwestją ponownego rozwiązania izby i wszelkie pogłoski o zamachu stanu poczytuje za śmieszne. Audiffret-Pasquier doradzał Mac-Mahonowi poddanie się rezultatowi ostatniego głosowania. Lewe centrum senatu nie chce głosować za powtórnem rozwiązaniem izby.

Mémor. Diplomat. donosi, iż gabinet angielski mocno jest zaniepokojony intrygami moskiewskich ajentów, w niezależnych księstwach indyjskich.

Derby konferował z posłem niemieckim Münster o kwestji rumuńskiej, ale otrzymał odpowiedzi wymijające.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Londyn 29. października. „Reuter Office" donosi ze Stambułu: Porta zawiadomiła Layarda, że Izmaił Haki pasza ze 40 batalionami uskutecznił połączenie się z Muktarem paszą. Ten ostatni koncentruje swe wojska na silnych stanowiskach pod Köprikiöj (10 mil na wschód od Erzerum) i oczekuje ścigających go Moskali.

Petersburg 29. października. „Gołos" donosi: Główne siły Melikowa obsadziły dolinę Arpaczaja i sąsiednie wzgórza. Kars jest blokowany i robią się przygotowania do bombardowania. Tergukasow ściga wojska Ismaila baszy ku Erzerum, podczas kiedy jen. Heimann spieszy przez Soganlugh, aby odciąć im odwrót. Moskale obsadzili na nowo Bajazyd, a Kagisman się poddał.

Stambuł 29. października. Telegram Muktara baszy z 28. b. m. potwierdza połączenie się jego z Ismailem. Z Szypki, Razgradu i Plewny nic nowego. Moskale bombardują Ruszczuk i Sylistrję.

Paryż 29go października. Rezultat wczorajszych wyborów uzupełniających o tyle jest znany, że wyszło z urny 8 konserwatystów i dwóch republikanów.

Telegramy zbożowe z dnia 27. października. Wiedeń: pszenica zł. 11·25 —·—; żyto zł. 8·40 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 34 — —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·85; Berlin: Pszenica żółta na październik 241·—, żyto loco 000.00, okowita 49·20; Szczecin: pszenica na wrześ.-paź. —·—, rzepak na jesień 340·—; Paryż: mąki 160 kilo 69·75.

Wiedeń, 29. października, 10 godz. 48 min.

Akcje Kredytowe	212·30	Akcje kolei Kar.-Lud.	246 75
„ Anglo-Austr.	93·—	„ „ Połudn.	72·50
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·49

Usposobienie: ciche.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 27. października, 2 godz. 16 m.

Losy kredytowe	161 —	Ung. Staats-Obl. 1877	64·50
Akcje Węgier. Kred.	194·25	Galic. Indemnizacja	85·50
„ Ang.-Austr. B.	94 25	1864 Losy	133 25
„ Unionsbank	63	Siedmiogr. kolej	107 25
„ kolej Kar.-Lud.	246·50	Vereinsbank	98·—
„ „ Północn.	192 75	Tureckie Losy	14·50
„ „ Połudn.	72 50	Węg.-Gal. kolej	101·—
„ „ Alföld.	115 60	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	169 —	Staatsbahn	261·—
„ „ Lw.-Czer.	121 —	Bankverein	71·—
„ „ Węg. Pół.	111·75	Węgierskie Losy	79·—
„ „ Rudolfa	114 75	Reichsmark	58·20
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·15

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, 27. października.

Jed. dług pań. w bank	64·10	Londyn	117·70
„ „ „ w sreb.	66·85	Srebro	104 60
Renta w złocie	74·55	20-frankówka	9·48
Losy pożycz. z r. 1860	110·—	Dukat ces. men.	5·64
Akcje banku narod.	836 —	100 marek niemiec.	58·[illegible]
Akcje banku kredyt.	218·10		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	193·15	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	368 50	Kolei Rumuńskiej	14·20
Lombardy	136 50	Austrjackie banknoty	171·45
Galicyjskie	105 [illegible]5	Uspos.: stałe.	

Paryż, 3% renty 7[illegible]·30 Lombardy 166 —.

Przyjechali do Lwowa dnia 29. października.

Hotel Żorsa. K. Kundicz z za kordonu, Swolkien z Krakowa, K. Szeliski z Chodaczkowa, A. Frank z Wiednia.

Hotel Europejski. Latterer z Krakowa, de Lape Stargenczki i A. de Gostkowski z Czerniowiec, G. Dwernicki i L. Sadowski z za kordonu, K. Zaleski z Husiatyna.

Nadesłane.

Całej Szanownej Publiczności, jako też i tym panom, którzy wzięli udział w niesieniu i odprowadzeniu do grobu zwłok mojej najukochańszej wnuczki, św. pamięci Józefy Boczkowskiej, składam serdeczne Bóg zapłać!

Apolonia z Jabłońskich Boczkowska.

Lwów dnia 27. października 1877.

Dnia 27. października. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	249 —	246 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	123 —	120 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 —	241
„ Kred. gal. à 200 zł.	218	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	85 60	84 85
„ „ „ 4% „	79 25	78 25
„ „ „ 5% „	85 60	84 85
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 30	89 40
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogólny roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 35	85 85
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	91 —	89
Losy miasta Krakowa	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 52
„ cesarski	5 63	5 53
20 frankówka	9 54	9 44
Pół imperjał rossyjski	9 78	9 56
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 16	1 13
100 marek niemieckich	59 —	58 —
Srebro za 100 zł.	106 25	104 —
Kupony w srebr. za 100 zł.	105 50	103 50
Wiedeń, 26 paździer.		
5% zjedn. dług państ. bank.	64 20	64 05
5% „ „ „ srebr.	67 40	67 25
Renta w złocie za 100 pap.	74 70	74 55
5% Oblig. ind. Niż. Austr.	—	104 50
5% „ „ czeskie	103 50	— —
5% „ „ węgierskie	78 25	77 75
5% „ „ galicyjskie	85 80	85 40
5% „ „ bukowińsk.	82 50	81 50
5% „ „ siedmiogr.	75 —	74 50
5 „ węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	97 75	97 25
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 80	97 60
4% galicyjskie	78 50	76 50
5% „	85 50	85 —
6% gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	81 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	104 —	103 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	140 —	139 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	316 —	314 —
„ „ „ 1854	106 70	106 40
„ „ „ 1860	110 60	110 20
1/5 losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	121 7[illegible]	121 25
Losy pożyczki z r. 1864	134 25	133 75
„ prem. pożycz. węgier.	79 —	78 50
„ Comorente	26	25 —
„ Kredytowe	161 50	61
„ Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
„ księcia Salm	40 25	39 75
„ „ Palfy	27 50	27 —
„ „ Klary	29 25	28 75
„ hr. St-Genois	33 50	32 50
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	28 50	28 —
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	14 75	14 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	838	836 —
Zakładu kredytowego	214 60	214 30
Żeglugi par. na Dunaju	339	337 —
Kolei północ. Ferdynanda	1932	1928
„ rządowej fr. a.	263 —	262 50
„ zachod. c. Elżbiety	170 —	169 —
„ Południowej	74 75	74 25
„ Galicyjskiej	247 50	247 —
„ Czerniowieckiej	— —	— —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	111 75	111 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	115 25	114 75
„ Alföld. Fiumańskiej	115 75	115 25
„ Koszycko-Bogumil.	107 —	106 25
„ Siedmiogrodzkiej	107 75	107 25
„ Cisańskiej	183 —	182 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	111 75	111 25
„ Franciszka-Józefa	131 75	131 35
Banku anglo-austrjac.	95	94 50
Zakładu kredyt. węgier.	195 75	195 25
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ kred. gal.	— —	
„ galicyjsk. hipot.	—	240
„ dla obrotu ogóln.	98 50	98 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	70 50	70 —
„ państwow. 500 fr.	153 —	151 50
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 —
„ południow. 500 fr.	106 50	106 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	100	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	— —	100 —
Emisja II.	98 50	98 25
„ Lw.-Czer à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	75 50	75 —
„ Emisja z r. 1867	75 —	74 50
„ Siedm. 200 zł. w. a.	66 80	66 40
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 —	75 —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	90 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 66	5 65
„ dukat na wagę	5 67	5 66
20-frankówka	9 49	9 48
Suwereny angielskie	11 92	11 87
Imperjały rossyjskie	9 74	9 72
Srebro	105 —	104 85
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 30	58 20
Rubel pap.	1 14	1 14

Warszawa, 24 paźdz.	rb.|kp.	rb.|kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	98 50
„ „ 2ej serji	— —	98 50
kupon	— —	136 2/3
„ „ nowe	97 85	97 30
kupon	— —	170 [illegible]
„ likwidacyjne	85 50	84 95
kupon	— —	160 —
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	210 —
„ „ „ 1866	— —	206 —

Chustki zimowe, Pelerynki, i Zarzutki balowe, Halki, Sukienki i Garniturki dla dzieci włóczkowe.
1210 3—0 (4)

Rękawiczki praskie odszczególnione medalem na wystawie światowej, Garnitury haftowane, Kryzki, Siatki na głowę, Szalki, Krawatki, Kokardki, Pończochy, Skarpetki, Chustki do nosa, Fartuszki płócienne i cyratowe, Kołnierzyki, Mankiety, Szczotki do włosów i sukien, Szczoteczki do zębów i do paznokci, Grzebienie do czesania, Podwiązki, Szelki, Portmonetki, Tytoniarki, Karty do grania, marki preferansowe.

Wachlarze, Paski „Angot" z piór i drucików plecione, Grzebienie „Giraffe" na włosy, Broszki, Kółczyki, Branzolety, Kolie, Medaliony, Diademy i wiele innego gustownej bižuterji francuskiej, ze szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej, tumbaku, szpilki do krawatek, spinki do mankiet, Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 10. Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5. Ceratę amerykańską, Kalosze rosyjskie, Liberyjne guziki, galony, Rękawiczki itp

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

Poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 4.

!! Dla matek !!
Niezawodnie skutkująca
CZEKOLADA
przeciw robakom
1 sztuka 15 centów.
Pakiet 10 sztuk zawierający złr. 1·20.
Sprzedaje i rozsyła pocztą
Apteka pod „Węgierską Koroną"
J. PIEPESA
we Lwowie.
Składy na prowincji: W Przemyślu Józef Maszewski, apt.; w Tarnowie Antoni Tonczya, apt.; w Zbarażu E. Kruh, apt.; w Bolszowcu u S. Wąsowicz, apt. 1075 84—0

Nakładem księgarni
F. H. RICHTERA
we Lwowie wychodzi:
BIBLIOTEKA
historycznych romansów polskich,
w zeszytach tygodniowych po 25 ct.
Wysyłka przedpłaconych zeszytów na prowincję odbywa się franko.
Powieści w 1-szej serji zawarte: Beraskowice, Nałęcz, romans z dziejów Polski. Pojata, córka Lezdejki albo Litwini w 14. wieku, romans historyczny. Bronikowski, Mysza wieża, powieść słowiańska. Olgierd i Olga, czyli Polska w 11. wieku, powieść historyczna. Władysław Hermann i jego dwór. Powieść historyczna.
Przy zeszycie 40 prenumeratorowie tytułem premii otrzymają za dopłatą tylko 4 zł. wspaniałe dwa pejzaże, albo obrazy święte Matce Bolesnej i Ecce homo (olejne druki) w ramach złotych szerokich, które będą prawdziwą ozdobą każdego salonu. (3) 1584 2—0

Lekcje zbiorowe
śpiewu solowego
otworzył u siebie **Stefan Grzywiński** artysta muzyczny. Bliższe szczegóły udziela w swojem mieszkaniu, przy ulicy Sobieskiego nr. 5, trzecie piętro,
1680 1—3

Franciszek Wyszatycki
Dr. medycyny, chirurgii, akuszerji i okulistyki
osiadł stale
1581 **w Dynowie.** 1-3

W KANTORZE
B. Chotomskiego
1679 ulica Akademicka, 10. 1—1
Powrósła z włókien kokosowych, tańsze od słomianych, bo każde z nich 3 żniwa obsłuży, a kosztuje po 1¼ ct czyli 5000 sztuk w 100 kilogr. 64 zł.

Przyrządy grające
od 4 do 200 sztuk z ekspresją lub bez takowej, z mandoliną, bębnem, dzwonkiem, kastanietami, głosami harfy itd.
Grające tabakierki
wygrywające od 2 do 15 sztuk, dalej nesesery, pudełka na cygara, domki szwajcarskie, albumy fotograficzne, przybory do pisania, pudełka na rękawiczki, przyciski do papierów, wazy na kwiaty, cygarnice, pudełka na tytoń, stoliki robocze, flaszki, kufle, portmonety, korki itd. wszystko z muzyką. Ciągle najnowsze poleca
J. H. HELLER, w Bernie.
Wszelkie wyroby, na których nie ma mego nazwiska, są obce. Polecam każdemu zgłoszenie się bezpośrednie; illustrowane cenniki przesyłam franko. 1684 1—4

Bezpłatne wyleczenie
z słabości zadawnionych,
jakoto: Katary płucowe, oskrzeli, kiszek, tuberkuły czyli gruźlica, krwiotoki, astma, rozdęcie płuc, chrypka, grypa, kaszel, koklusz, suchoty i wszelkie słabości organów oddechowych, serca mocne bicie, słabości maciczne, upławy białe, histerja, hipekondrja, pomieszanie zmysłów, błada cska, żółtaczka, bezpłodność, onania, impotencja, otyłość nadmierna, hemoroidy ślepe, płynne, flegmiste, reumatyzm, gościec, podagra, chiragra, sparaliżowanie języka i połowy ciała, szkrofuły, angielska słabość u dzieci czyli krzywica, epilepsja, zapalenie ócz, bilmo, katarakta bez operacji, bezsenność, ischias czyli reumatyczny ból w lędźwiach i u dolnej kolumny pacierzowej, zadawnione słabości syfilityczne, merkurjalne, trupieszenie szpiku w kościach, wysepki naskórne, liszaje i wiele innych, do których odświeżenie cery twarzy policzyć można, nadarza się biednym cierpiącym, środkami nader taniemi z ziół pachnących się składającemi. 1686 1—3
Zgłaszającym się osobiście słabym, udziela się ustnej informacji bezpłatnie, pisemnej zaś tylko w razie dokładnego opisania symptomów słabości za przysłaniem biegłego stenografa lub wynagrodzenia dla tegoż za pisanie i przepisywanie dyktowanej mu informacji.
Odpowiedzi na zapytania udziela za przysłaniem marka listowego w Jarosławiu
Adam Cieleski,
badacz przyrody w dziedzinie medycyny i chirurgii.

LAMPY
na dnie zaduszne.
Gotowych lamp można dostać
w fabryce mydła
FR. SIDOROWICZA
przy ulicy Sykstuskiej l. 37 za pocztą.
O wczesne zamówienia uprasza się.
1659 4—0

Przewyborne przez **Suen** sprowadzone
HERBATY
chińskie
po złr. 4·40, 3·60, 3, 2·50 i 1·60.
Wysiewki z herbaty
po złr. 1·10 i 1·40 za ½ kilo
1052 poleca handel 11—
St. Markiewicza
we Lwowie, Rynek l. 42.

Pan Tadeusz Karszniewicz
raczy koledze choroby i śpiewów kaplicznych niezwłocznie donieść o miejscu stałego pobytu, dobro bowiem interesu jego wymaga tego. 1649 3—3
Jeden ze Szaruckich,
na kolei Karola-Ludwika.

Eleganckie
urządzenie sklepowe
tudzież duża **szyba wystawowa** tanio do nabycia. Bliższej wiadomości udziela handel p. M. Dymeta lub p. B. Stillera we Lwowie. 1688 1—1

Porządni sprzedawcy
losów
(ze wszystkich stanów),
mający rozległe znajomości, a stąd widoki na porządnych klientów, będą przyjęci przez stary, renomowany Dom bankowy na korzystnych warunkach. Tylko do **całkiem** pewnych interesów zmierzający się będzie. Oferty pod cyfrą **A. H.** w Ajencji anonsów 1670 2—3
RUDOLFA MOSSE w Bernie.

Choroby syfilityczne
czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tym podobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji
Jan Kurpiel,
przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. 1109 24—0
Zamiejscowym, którym na przeprowadzenie kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej), zależyć powinno, udziela rady listownie i wysela lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz nie może.

Do panów
właścicieli i dzierżawców
gorzelń!
Nie trzeba suszarń! Postęp czasu i doświadczenie przekonało, że suszenie słodu w gorzelniach już niepotrzebne; unikamy kosztów robocizny, marnowania opału, opłacania młynów; a zyskujemy na dobroci słodu i na zmniejszeniu onegoż, wszak doświadczenie uczy, że słód przy temp. 50 do 60 Reaum. (zwyczajne gorąco w suszarni), część dyastaru przechodzi w cukier, i dlatego słód suszony jest słodszy od zielonego; potrzebujemy jednak do przemiany krochmalu w cukier nie cukru, ale dyastaru, powinniśmy się starać uzyskany dyastor utrzymać w słodzie, ale go nie niszczyć, co tylko przy zielonym słodzie cel osiągamy. Przed dwoma laty poruszona była ta ważna kwestia przez wielce zasłużonego męża dla dobra kraju, Dr. Rudolfa Gunsberga, jednak po krótkiej próbie zostało zaniedbane z przyczyny, że zwykliśmy zawsze starych tradycyj się trzymać. Mnie zaś udało się zwalczyć przeszkody i po dwuletnim prowadzeniu, li tylko na zielonym słodzie przyszedłem do sposobu zacierania hołowicy z zielonego słodu, która w każdej gorzelni prowadzoną być może i dobre rezultaty okaże, zwłaszcza w tym roku, gdzie mało jęczmienia na słód; bo przy samym zielonym słodzie można zmniejszyć pewną ilość słodu dziennie, stosownie do gorzelń, jak tego są dowody w gorzelni Myszkowskiej, gdzie przedtem szło 6 korcy zboża dziennie na wagę, teraz zaś przy wyrobie czysto zielonym słodzie zmniejszono o 2 korcy, a ten sam wydatek spirytusu otrzymuje się, co na samem zbożu okazuje się rachunek. Pp. właściciele i dzierżawcy gorzelń, którzy sobie życzą zaprowadzić w swych gorzelniach cały tok fermentacji li tylko na zielonym słodzie, raczą się zgłosić listownie do podpisanego, który za mierną kwotę 10 złr. przysyła na żądanie franco dokładną doświadczoną informację prowadzenia całego toku fermentacji i zacierania hołowicy z zielonego słodu, która w każdej gorzelni zaprowadzoną być może w naszym kraju, jak obecnie w całych Niemczech jest prowadzoną. 1630 1—1
M. W. Lisieniecki,
były uczeń Dr. Gunsberga, obecnie samoistny gorzelnik w Myszkowie, ost. poczta Tłuste koło Zaleszczyk.

Magazyn Mody,
Bielizny, towarów galanteryjnych, norymbergskich i wyrobów pończoszkowych
E. Witkowskiego
w Przemyślu,
podaje do publicznej wiadomości, że osoby zawiście handlowi mojemu rozszerzają wiadomość, jakobym interes miał zamknąć.
Niegodziwe i fałszywe takie podstępy, które prawej prawdy drogę tamują, niniejszem prostuję i oświadczam, że jak dotąd tak i nadal obok najuczciwszych dążności, handel mój prowadzić będę i takowy najłaskawszej P.T. Publiczności opiece polecam.
Najniższy sługa 1653 3—5
E. Witkowski.

Wzywam
p. **Aleksandra** niegdyś **Nie...,** a teraz **Nec......,** aby mi dłużną sumę 100 zł. w. przeciągu trzech dni zapłacił, w przeciwnym razie zmuszoną będę z wypisaniem całego nazwiska jego niehonorowe postępowanie ze mną podać do publicznej wiadomości. 1685 1—1
Staremiasto 28. października 1877.
J. W.

Jedyny środek przeciw głuchocie
CAMPHON
J. W. BECK,
balsam ten usuwa głuchotę każdą, która nie jest od urodzenia, jako też szczykanie, szum i ciecz nieprzyjemną, wypływającą z ucha. Flak. 75 ct.
Capicator Venerae,
niezawodny środek przeciw siwym włosom, nietylko przywraca siwym włosom naturalny kolor, lecz także wzmacnia takowe i czyni łupieży, nie plamiąc bielizny. Flaszka 1 zł. 25 ct.
Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Zygm. Ruckera we Lwowie. W Podgórzu pod Krakowem w aptece Wgo Skakalskiego. 1323 8—0

Nr. 32449. 1687 1—1
Ogłoszenie.
Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w chęci przyjścia w pomoc przemysłowi górniczemu kraju, przydzielił p. Leona Syroczyńskiego, inżyniera cywilnego i górniczego, a b. dyrektora kopalni węgla w Grudny, zobowiązując go do udawania się na miejsca, któreby strony interesowane pod względem przyrody mineralnej zbadane mieć chciały, i do dawania stronom rady i wskazówek tak co do wartości i użyteczności produktów mineralnych, jak i ewentualnie co do sposobu zbadania okolicy, pokładów lub produktów.
Strony interesowane mogą się w tym względzie zgłaszać ustnie lub pisemnie do Wydziału krajowego, a korzystając z pomocy inżyniera, poniosą tylko koszta podróży jego wedle ustanowionej normy.
Z Rady
Wydziału krajowego.
We Lwowie 16. paździer. 1877.

Handel towarów korzennych
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie, przy ulicy Halickiej — poleca:
MARONY włoskie,
MUSZTARDĘ kremską,
BRYNDZĘ jesienną, świeżą, wyśmienitą,
POWIDŁA węgierskie, słodziutkie,
MASŁO do kuchni,
MASŁO do chleba,
KAWIOR z Astrachanu,
po cenach najtańszych. 1577 4—0

MAGAZYN MODY,
bielizny, towarów galanteryjnych, norymbergskich i wyrobów pończoszkowych,
E. Witkowskiego w Przemyślu,
poleca łaskawej P. T. Publiczności na sezon jesienny i zimowy najmodniejsze kapelusze damskie i męskie, chiffony i barchany białe angielskie, kosze, mankiety, kołnierze i chustki płócienne, kaftaniki, kalesony, spodnie, pończochy, skarpetki i najrozmaitsze wyroby wełniane, włóczkowe i bawełniane. Cache-nez i najmodniejsze krawatki męskie i damskie. — Wszelkie w zakres krawieczyzny wchodzące artykuły. — Rękawiczki glace i jelonkowe męskie i damskie. — Firanki, koczki i kapy na łóżka. — Wielki wybór wstążek, kwiatów, oraz galanteryi i najrozmaitszych drobnych artykułów. — Skład **Herbaty chińskiej.** — Szczurowek francuskich i kaloszy rosyjskich. — Łaskawe zamiejscowe obstalunki załatwiam najsumienniej odwrotną pocztą. — Ceny stałe. 1610 8-15

Wyborne
Powidła węgierskie przecierane ½ kilo **22 ct.**
Kawior grubo ziarnisty, ½ kilo **3 zł.**
Marony włoskie,
świeżo otrzymał i poleca
F. K. TOWARNICKI
we Lwowie, Rynek l. 32 pod „Słoniem".
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej i najakuratniej. 1658 4—6

Ból zębów wszelkiego rodzaju, nawet gdy zęby są popsute i zaraźone, usuwa się na długo za pomocą znanego **INDYJSKIEGO EKSTRAKTU.** Takowy z powodu swych niezrównanych zalet, zjednał sobie sławę na całym świecie i powinien się znajdować w każdej rodzinie. Prawdziwy we flaszkach po **35** i **70** cnt., otrzymać można w głównych składach dla Lwowa u aptekarza **J. Piepesa** przy placu Bernardyńskim l. 1 i u aptekarza **Zygmunta Ruckera.** 1043 28—0

Nasiona Rajgrasu
produkcji krajowej, zakupuje
Główny Skład Nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
we **Lwowie,** plac Halicki l. 14, w gmachu Banku Hipotecznego, zaś poleca w największym wyborze
Haarlemskie Cebulki kwiatowe, Hyacynty, Tulipany itp.,
tudzież
Bundy do podróży, Sukna, Koce, Rozolisy i Likiery
z fabryki Alf. hr. Potockiego,
Pasy skórzanne do Maszyn i Młocarń
każdej szerokości. 1089 6 - 0

ADWOKAT
Dr. ERAZM ROMANOWSKI
wyprowadziwszy się z gmachu Banku Hipotecznego otworzył kancelarję adwokacką we Lwowie przy ulicy Majera, wchód od ulicy Kościuszki l. 10. 1657 3—3

Aptekarza Miedlickiego
z Bóbrki
mydło smołowe
(pierwszy wyrób krajowy)
wypróbowany środek prezerwatywny i leczniczy na wszystkie słabości skórne.
Cena za sztukę 35 cnt.
Wszelkie zamówienia uskutecznia bezzwłocznie apteka w Bóbrce.
Podczas wystawy przyjmuje zamówienia ajent w głównym pawilonie wystawy na lewo. 1514 10—10

Na sprzedaż z wyłączeniem pośredników
Majątek
w **Stanisławowskiem,** składający się z 8 folwarków, w bardzo dobrej ziemi, za 170.000 zł. — Adres pod lit. **A. B.** poczta Bursztyn. 1623 5 - 10

Nauka muzyki.
Z dniem 15. października rozpoczynają się lekcje w szkole gry na fortepianie pod kierownictwem Ludwika Marka.
Kurs I. Nauczycielki panna Paulina Lachner, pani Jadwiga Dunin i inni nauczyciele. (W tym kursie użyte będą następujące dzieła: Schmitt op 12, 13, 14, Köhler: ćwiczenia i etudy, Bertini op. 100, Clementi: Preludes exercices, Czerny op. 139, 299, Ch. Mayer op. 168, Bach: Preludes, Sonaty: Clementiego, Haydena, Mozarta i utwory innych autorów.)
Kurs: II. Nauczyciel L. Marek. (W tym kursie użyte będą dzieła następujące: Cramer Etudy, Clementi: Gradus, Bach: Preludia i fugi, Kessler, Moscheles, Henselt, Chopin: Studia i etudy, Humel, Weber, Schubert, Mendelssohn, Beethoven. Thalberg, Rubinstein, Marek, Schuman. Chopin, Liszt: Koncerta, ronda, sonaty, fantazje i inne utwory.)
Bliższe szczegóły udzielają się w szkole przy placu Św. Ducha pod l. 10 co dzień od godziny 1. do 3. Tamże składają uczennice i uczniowie egzamin wstępny. Ćwiczenia wspólne na dwóch i czterech fortepianach później oznaczone będą. Prócz występów publicznych w koncertach i wieczorkach muzykalnych odbędzie się z końcem roku popis dla wszystkich uczennic i uczni. 1612 6—6

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY HIPOTECZNE,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 98 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja.
są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1031 93—0

Tymczasowe uwiadomienie.
Po kilkuletniej przerwie wychodzić będzie od Nowego Roku 1878
„STRZECHA"
Pismo beletrystyczno-literackie illustrowane,
dla rodzin polskich. — **Rocznik VII.,**
w zeszytach dwutygodniowych (zatem 24 rocznie).
Cena zeszytu 50 centów.
Przedpłata dowolna. Złożyć można za jeden lub więcej zeszytów. Przesyłka franko. Przedliczne premje z bardzo małą dopłatą z końcem roku. 1660 2—2
F. H. Richter,
księgarz i wydawca we Lwowie.



Tak przezorna we wszystkich rzeczach przyroda dała nam obok mnóstwa chorób, także środki przeciw nim. Twierdzenie to znajduje w **Dr. Fryder. Lengiela** balsamie brzozowym swoje potwierdzenie. Skutki jego uznane są jako znakomite wedle licznych obserwacyj wielu bardzo cenionych lekarzy w całej Europie. W ostatnim czasie doznał między innemi także em. ac. c. k. prokurator uniwersytetu i med. Dr. p. **Prof. Raspl** w Wiedniu **o Dr. Fr. Lengiela balsamie brzozowym** następnie:
„Racjonalnie dobrane pierwiastki tego kosmetyku są dla pięknej płci niezrównanej dobroci i skuteczności. Do szybkiego i zupełnego wygładzenia ustroju cery po przeszłej ospie balsam ten jest jedynym."
Po każdorazowym używaniu odpada prawie niezauważenie łupież ze skóry, przez co choroby cery, jak opalenie od słońca, piegi, węgry, plamy, wyrzuty nienaturalna czerwoność twarzy, blizny ospowe, liszaje, chorobliwie wyglądająca cera itp. powoli zupełnie ustępują. Z wszelkiem bezpieczeństwem może być balsam brzozowy przez każdego użytym. 1374 10—12
Cena słoika wraz z opisem użycia złr. 1·50.
Składy: **We Lwowie** w apt. p. Zygm. Ruckera pod „Srebrnym Orłem."

Dla przestrogi i wyjaśnienia!



Nigdy jeszcze
żaden kosmetyczny preparat nie wzbudził takiej
SENZACJI
w skutek ogromnego powodzenia przy wszelkiego rodzaju włosach, jak
Winkelmayera
ESENCJA
z korzenia łopianu,
nawet ludzie młodzi, zaledwie 15 lat liczący, przez nią sutą brodę otrzymali, jakowa zwykle w późniejszym wieku, albo i zupełnie nie ukazuje się i łyse miejsca głowy, na których już przez długie lata ani jeden włos nie był widzialny, gęsto zarosły. 1628 2—12
Nic dziwnego zatem, jeżeli trafia się wiele sfałszowań i naśladowań i jeden tutejszy spekulant, w połączeniu z odprawionym przezeń nie posługaczem sklepowym, ogłasza jakąś mięszaninę pod tem samem nazwiskiem, ażeby publiczność w błąd wprowadzić i złudzić.
Nawet „Wiener medizinische Zeitung" wyraziła się, że esencja z korzenia łopianu w najlepszym gatunku tylko u Winkelmayera znajduje się.
Upraszsa się zatem, ażeby uniknąć oszukania, wszędzie żądać Winkelmayera esencji z korzenia łopianu, jako też i innych z korzenia łopianu preparatów.
CENY: Jeden flakon esencji z korzenia łopianu 90 ct.; słoik pomady z korzenia łopianu 50 ct, słoik brylantyny, aby brodzie nadać piękną formę i uczynić ją miękką 40 ct.; olej z korzenia łopianu 40 ct.; woskowa pomada z korzenia łopianu 30 ct.; masa do czyszczenia brody z korzenia łopianu 20 ct.; Eau athenienne, najlepszy środek do pozbycia się łuski, 50 ct.; Purgin roślinny, środek dla przywrócenia pierwotnej barwy posiwiałym włosom lub brodzie, 1 zł. Purgin jest tylko roślinną materią, bez żadnej minerał. przymieszki, stąd całkiem nieszkodliwy.
Rozsyłka może być dokonywana tylko poczynając od 1 zł. wyżej wraz z opakowaniem. Przy przesyłce liczy się 10 ct za opakowanie flakonu.
CENTRAL-VERSENDUNGS-DEPOT:
J. WINKELMAYER
Wien, 6. Bez., Gumpendorferstrasse Nr. 159 u. Stumpergasse Nr. 13.
Filjalne składy dla Wiednia: M. Hauptner, Friseur, Schottenring, na rogu Gonzagagasse, i Filip Neustein, aptekarz „zum heil. Leopold". Stadt, Plankengasse.
W Peszcie: J. v. Török, apt., Königsstrasse 7. Praga: J. Fürst, apt. Brünn: F. Eder, apt. Grac: H. Kielhaufer, apt. Temeszwar: Ernst Jaromisz, apt. Klausenburg: Szeky Miklos, apt. Gyöngyös: Ferdinand Marsits, apt.

Kawę
najwyborniejszego, czystego i mocnego, jako też i łagodniejszego smaku, — 1 kilogr. po 1 zł. 80 ct., przednią 1 kilogr. po 1 zł. 60 ct.; zieloną kawę Ceylon najprzedniejszego gatunku: w średniem ziarnie po 2 zł., w grubem ziarnie po 2 zł. 08 ct.
58 ct. CUKIER najlepszy w głowie 1 kilogr. po **58 ct.**
wszelkie inne towary **korzenne** doborowej jakości, przedewszystkiem **Herbatę** i **Rum** po najumiarkowańszych cenach — poleca 1676 3—4
O. T. Winckler we Lwowie.

Już znany z taniości, rzetelności i dobrych towarów handel
G. K. NOWICKIEGO **we Lwowie,** obok Hotelu Warszawskiego — poleca
KAWY Ceylon piękne duże, Moccę arabską prawdziwą, Jawę złotą prawdziwą, niemniej tańsze gatunki, ręcząc za smak czysty. — **HERBATY** chińskie i rosyjskie zjednały sobie już wziętość! pół kilo złr. 1·60, 2, 3 i 4. — **WINA** Węgierskie, Austrjackie, Styryjskie, Reńskie, Francuskie i deserowe, około 50 gatunków butelka od 55 cnt. do 6 złr. **PORTER** angielski. — **PIWA** butelkowe: Schwechackie, Pilzneńskie i Krasiczyńskie. — **WÓDKI, ROZOLISY i LIKWORY** z fabryk: Łańcuckiej, Bialskiej, Opawskiej i zagranicznych.
Wszelkie artykuły kuchenne wchodzące w skład mego handlu korzennego, wyborne a najtaniej. 1050 64—0
Wody mineralne z zaręczeniem prawdziwości i świeżości sprzedaję w handlu i rozsyłam koleją lub pocztą jak najstaranniej opakowane.
Zamówienia od złr. 50 posyłam franko do każdej stacji kolei galicyjskich, nie licząc również nic za opakowanie.
Przesyłki pocztą za zaliczką uskuteczniam najsumienniej odwrotnie. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie i względy Szanownym P. T. kupującym tak w miejscu jak i na prowincji, polecam się takowym nadal Z poważaniem
Gustaw Kazimierz Nowicki.

Wydawca: Jan Lam Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.